

PRZEGŁAD SPORTOWY

Rok II

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 8 kwietnia 1946

Nr 15

Łódź na czele boksu polskiego!

Młodzież dochodzi do głosu

Tytuły zdobyli: Stasiak, Grzywocz, Komuda, Koziółek, Olejnik, Szymura, Niewadził

— Stasiak, Grzywocz, Marcinowski, Sztolc, Wikliński, Jarysz, Sioczek, Niewadził — to wielka zdobycz XVII mistrzostw Polski — powiedział nam kpt. Związkowy Tadeusz Suszczyński. Taką drużynę młodzieży mógłbym dziś wystawić, jeśli by chodziło o zaprezen-



SUSZCZYŃSKI

owanie nowego pokolenia boksu polskiego. W ósemce tej znajduje się Jarysz, bokser Warty, który wprawdzie nie brał udziału w mistrzostwach, ale również można go zaliczyć do młodej gwiazdy boksu polskiego.

Kapitan związkowy miał rację, istotnie ostatni turniej o mistrzostwo toczył się wyraźnie pod hasłem walki młodych przeciwko starszym rutynowanym mistrzom. Z kampanii tej młodzi wyszli zwycięsko. Wśród nowych mistrzów starszymi zawodnikami są: Szymura, który liczy 33 lata i Koziółek, mający 28 lat. Pozostali zwycięzcy nie przekraczają 24 lat.

JAKI BYŁ POZIOM MISTRZOSTW?
Na to pytanie wszyscy obserwatorzy pięściarstwa polskiego odpowiadają zgodnie, że był on dobry, gdyż był wyrównany. Wszyscy się zgadzają, że poziom ten był lepszy, niż w Katowicach w 1939 roku, co już jest wielką naszą zdobyczą, na drodze odrodzenia pięściarstwa. To, co boks polski dokonał w ciągu roku swego renesansu, a z czego zdał egzamin w Łodzi, jest niewątpliwie wielkim sukcesem naszego sportu. Boks jeszcze raz dowiódł, że jest chyba naszym sportem narodowym, a nasza młodzież jest kopalnią talen-

tów. Jeśli jeszcze potrafimy zorganizować w kraju odpowiednią sieć trenerską, możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Zastanówmy się teraz, czy istotnie siódmka wyłonionych świeżo mistrzów polskich jest naprawdę wykładnikiem najlepszych naszych pięściarzy.

Jeśli chodzi o mistrzów, to istotnie tytuły dostały się w godne ręce, inaczej na się sprawa z wicemistrzami. Zdobyć tytułu wicemistrza w turnieju w Łodzi, tak zresztą jak i podczas wszystkich innych mistrzostw Polski, decydowało szczęście w losowaniu. O szczęściu tym i pechu niektórych zawodników pomówimy na innym miejscu.

O SĘDZIACH

A teraz sprawa sędziowania — drastyczna jak zawsze, ale niepodobna jej pominąć. Zdaniem naszym, P. Z. B. popełnia błąd, zapraszając na mistrzostwa przedstawicieli wszystkich okręgów, aby brał udział w punktowaniu. Nieścisłe, co zresztą jest zrozumiałe,

nie wszyscy przedstawiciele okręgów są w stanie i w możliwości stać na wysokości zadania. Po prostu w niektórych okręgach, za wody bokserów odbywają się bardzo rzadko, albo też są łączone na słabym poziomie. Trudno więc wymagać od sędziów z tych miejscowości doświadczenia i wyrobienia oka. Zdaniem naszym PZB winno wyznaczać na Mistrzostwa Polski jedynie sędziów już wypróbowanych podczas licznych turniejów i z wieloletnią praktyką.

Na szczęście w Łodzi nie popełniono wiele rażących błędów. Na własem mówiąc, walki po większej części były łatwe do punktowania. Szkoda, że wystąpiła jedna omyłka sędziowska, która w konsekwencji okazała się brzemenna w skutki i ona zaważyła o nierozegraniu mistrzostwa w kategorii średniej.

Obserwując wyroki sędziowskie, mogliśmy łatwo zauważyć — hołdowanie przez punktowych dwóm systemom. Część arbitrów skłaniała się wyraźnie do faworyzowania zawodników atakujących i silnie

bijących, drudzy znowu woleli bokserów, którzy zbierali punkty w defensywie.

REWIA SIĘ

Przejdziemy teraz do przeglądu sił w poszczególnych kategoriach. Stasiak był faworytem, którego supremacja w turnieju nie ulegała wątpliwości. Zawodnik ten osiągnął już dość dużą klasę i zdaniem naszym byłby dziś równym przeciwnikiem dla naszych przedwojennych mistrzów jak Jasziński czy Lendzin. Wicemistrz Sowiński również zupełnie zasłużenie zdobył tytuł wicemistrza. Ustępuje on technicznie Stasiakowi, ale przewyższa go siłą fizyczną. Sowiński jest tak samo jak Stasiak bokserem o pewnej klasie i można go pokazać na każdym ringu zagranicznym.

Warszawianin Patora wypadł dość niefajnie w turnieju, ale odbiega on jednak klasą od wyżej wymienionych. Niezłą szkołę zaprezentował Siwychalski z Częstochowy, nawiasem mówiąc, dawny bokser warszawskiej Skry, a lubli-

nianin Bialek jest trudnym przeciwnikiem ze względu na długie ramiona. Dobrze też wypadł Borowicz z Pomorza, który tak samo ma dobre warunki na boksera wagi muszej.

NIESZCZĘŚLIWE LOSOWANIE

Turniej w wadze koguciej nie zobrazował należycie układu sił ze względu na nieszczyśliwe losowanie. Mianowicie w jednej z półówek znaleźli się dwaj najgroźniejsi rywale Grzywocz i Czarniecki. Fatalnie rzucona kostka zdecydowała o tym, że spotkali się już w drugim dniu zamiast w walce finałowej.

Zarówno Łódzianin jak i Ślązak reprezentują sobą pierwszą klasę boksu europejskiego, a walka stoczona pomiędzy nimi, mogła być śmiało rozegrana nawet podczas turnieju o mistrzostwo Europy. Tempo tej walki było porywające i niedużo zawodników mogłoby się na nie zdobyć.

W drugiej półowie groźnym był Józwiak, który jednak raczej zawiodł pokładane w nim nadzieje. Wprawdzie nie zgadzamy się z wyrokiem sędziów, którzy wyeliminowali go z turnieju, przyznając mu porażkę z Nowickim — to jednak pomorzanin nie mógł w dalszej kolejce odegrać poważnej roli. Jego przeciwnik Nowicki, niezły wyrobnik boksu, walczył nie bardzo czysto, a ciosy jego były zbyt szerokie. W dalszym ciągu mistrzostw Grzywocz miał ciężką drogę do finału, spotykając się z Sobkowiakiem. Obrona tytułu z 1939 roku jest w dość dobrej formie. To bokser, który będzie zawsze niebezpieczny dla młodszego pokolenia. Grzywocz jednak z nim rozwiązał walkę dobrze taktycznie i jeszcze raz dowiódł, że jest bokserem, który nie tylko potrafi walczyć w ringu, ale i myśleć.

Wicemistrz Sadłowski jest dobrym zawodnikiem, ale nie błysnął on podczas turnieju specjalnym talentem. Bezprzecznie warszawianin rozumie co to jest boks, nadto jest ambitny i waleczny, brak mu jednak polotu. Najgorszą jego wadą są pewne luki w gardzie, które wyszły szczególnie na jaw przy spotkaniu z niezłym Baranem z Lublina. Baran — bokser, specjalista od kontrowania, narobił sporo kłopotu warszawianinowi.

KATASTROFA CZORTKA

W kategorii piórkowej niestety również nie było mowy o rewii najlepszych zawodników. Katastrofa Czortka, która wydarzyła się już pierwszego dnia wypaczyła właściwie cały turniej. Klęska Czortka była szczerze mówiąc dziełem przypadku, a jego pogromca Chudy należy do kategorii zawodników, których jeszcze nawet nie można wstawić na listę najlepszych piórkowców polskich. Co najgorsze, że Chudy drogą przypóścił zwycięstwo, gdyż zламаł kość strzodęcą i sam już nie mógł stanąć do dalszych walk. A za tym pozostał on nadal właściwie znakiem zapytania i nie wiemy,

Zgine od butelki!...

Kiedy miałem 4 lata wybuch syfonu z wodą sodową, który mądra służąca podgrzewała na gazie, miał nie tylko wpływ na mój obecny wygląd zewnętrzny, ale na pewno wpływ również na usposobienie... Od tego wielkiego momentu mam stały lęk przed szkłem, a za bicia na wiat kieliszków, zabiłbym z rozkoszą współbiedniaków.

Pewnego dnia, stara mądra cyganka, spojrzała mi przenikliwie w oczy i powiedziała:

— Zginiesz od butelki!

Od tego dnia czuję się jak ów lord z noweli Oscara Wilde'a czy Villier de Vile Adama, któremu wielki chiromanta przepowiedział, że popełni morderstwo. Nowela kończy się makabryczną sceną jak bohater strąca w nurty Tamizy... Chiromantę i tak wyzybywa się czaru. Ja unikam szkła o ile to jest tylko możliwe, ale nikogo nie porzuciłem mordować i czekam spogojnie jak Zagłoba, na swój ostatni kufel...

Gdy dowiedzieliśmy się w stolicy, że Łódź stoi pod znakiem młodych pięści Chudego i jego bandy, że gwardia nowych ludzi bożeremonialnie wypiera z ringu starych „repów“, my starzy dziennikarze, jeszcze raz zrozumieliśmy, że sport jest wielkim nieszczęściem, a jeszcze większym jest sportowy uwikł starczy, który z ciepłej, milej redakcji wygania na bezkresy autobusowej podróży.

Chudy ostatecznie zwyciężył nie tylko Czortka, przełamał moją przysięgę, że „nigdy już więcej do Łodzi!“

Podobno rzecz widziana 10 razy można zobaczyć za 11-tym — poraż pierwszy. Tak pisze popularny pisarz kryminalny od „Ojca Browna“, pan Chesterton. Ale Kazio Gryżewski, mój profesor torii do znania boksu orzekł, że Chudego w ogóle nie zobaczymy, bo tak mocno uderzył Czortka, że złamał sobie rękę. Ja i Chudy przeliczyliśmy się, więc każdy na swój sposób: on stracił siły a ja wytrzymałość jego kości...

Szybko jednak przyjacielską rozmowę o honorariach z kolegami „Przeglądowym“ skierowałem nerwy na inne tematy. Dopiero prawdziwy nastrój sportowy odczułem na wygodnym miejscu prasowym w hali Wimy. Czułem obok siebie ciepło, przyjaźnielskie ramię red. Mariana Strzeleckiego, a donkola prawdziwie dziennikarski świat Łódzkiej Dzienników i innych groźnych rywali. Trzeba mieć w sobie dużo cywilizacji, żeby nie poddać się krwiożerczym instynktom rozsiewanym przez ring, na którym rzygają do miednie (lub obok) krwawą wodą, zmęczeni bokserzy w przerwach mordobicia.

I wtem, gdy obserwowałem czarne oczy siedzącego po drugiej stronie ringu sędziego punktowego — śmierć zajrzała mi w serce. To były oczy cyganki...

Spiker tak długo tłumaczył wyniki „jakiejś nadzwyczajnej komisji“, a ponieważ gwizdy i ryki uniemożliwiały zrozumienie treści, a oczy prześladowały mnie ciagle — chciałem już wyjść, gdy na ring upadła pierwsza butelka!

Butelka... Byłem spokojny, zacząłem się nawet rozglądać. Za czym? Za miejscem gdzie upadnie moje ślisko z moją ostatnią butelką. A butelki leciały na ring... Duże, twarde, od piwa i lemoniady.

Wszystko zakotłowało się. Redaktor Gryżewski jak Rejtan rozdarł szaty i krzyknął w ciemną, ziejącą flaszki przestrzeń:

— Nie rzucać, możecie przecież trafić we mnie!

Po raz pierwszy, zapewne oczami wieczności, ujrzałem od tyłu kilka dzienników, woźniętych pod desek ringu.

Czekałem na swoją butelkę. Ale raptem, zniknęły oczy cyganki-sędziego; deszcz butelek wy-czerpał zapas inwencji i szkła. Więcej jeszcze... nie teraz i, już nigdy na meczu bokserkim.

Nie, nie, nie panie Marianie, Tadeuszu, Kaziu, Stasiu! Ja chcę żyć! A jeśli już zgine, to od szampańskiej i nie w hali Wimy, choć jestem szczerym demokratą.

Trzeba się trzymać fachu. Zostaje przy lekkoatletach. Tam nie ma szkła.

E. TROJANOWSKI

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

„SPORT“

Spółdzielnia Wytwórczo-Handlowa Organizacji Sportowych Województwa Krakowskiego z odp. udział. w Krakowie

SKLEPY:

Stawkowska 6 I p. — Sienna 2 tel. 542.12

Poleca po cenach najniższych: Kostiumy sportowe — buty foot ballowe — piłki do tenisa — sprzęt tenisowy — oraz wszelki sprzęt sportowy.

HURT

DETAIL

Sensacje eliminacji:

Czortek, Sobczak, Czarnecki — odpadają

AKT I.

Mistrzowski turniej rozpoczął się od spotkania w wadze muszej pomiędzy Stasiakiem (Łódź), a Białkiem (Lublin). Stasiak początkowo ma sporo kłopotu z Białkiem, który ma dłuższe ręce, wkrótce jednak przechodzi przez jego zastonę i punktuje skutecznie i wygrywa walkę. — W drugiej parze Patora (Warszawa) wygrał ze Strychalskim (Częstochowa). Strychalski przegrywa, ale wykazał on dosyć dobre walory bokserkie i niezłą technikę. Jego ciosy w żółdek były dość niebezpieczne. Wadą jednak było słabe krycie i nadziewanie się na kontrę Patory.

TRAGEDIA NA RINGU

W kugolce Czarnecki (Łódź) znokautował w drugiej rundzie młodego i stremowanego Ratała z Częstochowy. Po tej walce na ring wchodził owacyjnie witany Czortek (Warszawa) i Chudy z Częstochowy. Wszyscy sądzą, że walka ta będzie tylko formalnością i Chudy po kilku skrzyżowaniach pięści zostanie zniesiony z ringu. Parzymy na Chudego. Jego bicepsy pęcznią, czyni on na ringu wrażenie atlety. Walka się zaczyna. Czortek daje popis boks, nurkuje przed ciosami Chudego, który wie jedno, że trzeba mocno uderzyć. Jest mu zupełnie wszystko jedno w jaki sposób dojdzie do tego ciosu, wali on szerokimi cepami, ale bije ze zdumiewającą siłą. Czortek lawiruje między tymi uderzeniami młotem i tylko się uśmiecha. Rundę wygrywa on pewnie. Nadto trzeba zauważyć, że Chudy już w pierwszej rundzie ma rozciętą brew nad okiem i krwawi.

W drugiej rundzie Czortek zaczyna zabawę, teraz zachciało mu się iść na wymianę ciosów z surowym przeciwnikiem. Za chwilę sensacja. Jeden z ciosów zawadza o szczękę mistrza, który wali się na deskę. Wstaje natychmiast, ale jest wyraźnie zamrożony. Za chwilę jeszcze raz pada. Powraca do swego rogu, zataczając się jak pijany.

W trzeciej rundzie Czortek jest już tylko cieniem. Znowu jest na deskach, wstaje, podnosi się z trudem i w tej chwili dalszy przebieg meczu to jakby film w zwolnionym tempie. Czortek dzięki szalonej rutynie czyni unik i podświadomie i automatycznie. Jego przeciwnik też jest zupełnie wyczerpany, jego ruchy też są już ospałe. Trzyma się on jednak lepiej. Czortek z trudem przetrzymuje ataki i o włos znajdował się od przegranej walki przez k. o. W ten sposób mistrz Polski został wyeliminowany z turnieju.

Katastrofa Czortka niestety nie zdenerwowała starszych zawodników. Kolczyński krzychał:

— Rany Boga, robią nas. Co się robi? Czortek wyśladka!

W wadze piórkowej Marcinkowski (Ł) po ładnej walce wygrał nieznacznie z Małeckim (W). Ze strony warszawianina walka ta była dobrze i ambitnie przeprowadzona. Nadto był on nieco szybszy od łódzianina. Małeczki atakował często w żółdek, a Marcinkowski odpowiadał dość precyzyjnymi ciosami z prawej.

W wadze lekkiej Kowalski (Ł) bez wielkiego trudu wygrywa wysoko z Zielińskim (G), a Sowiński (P) wygrywa z Siemionem (L).

W półśredniej Olejnik (Ł) zwycięża Majewskiego (W). W I. starciu łódzianin uzyskuje dużą przewagę. W II. r. warszawianin poddaje się, gdyż złamał kość śródreżną.

W drugiej parze Berg (Częstochowa), bokser o silnym ciosie, wygrywa z Szymankiewiczem (Gdańsk), posyłając go w ciąg meczu trzy razy na deskę. W trzeciej parze znowu jest niespodzianka. Wikliński z Pomorza eliminuje Jareckiego (Poznań). Wikliński atakuje od początku walki, wyłupując doskonale lukę w gardzie przeciwnika. Ciosy pomorzanina są bardzo szybkie i skuteczne. Jarecki nie znajduje na nie absolutnie odpowiedzi. Walkę tę wysoko wygrywa Wikliński.

Grądkowski (Śląsk) wygrywa z Zielińskim (Lublin). W tej walce nie było daleko od sensacyjnej niespodzianki. Mianowicie w II r. silny cios ładuje na szczękę Grądkowskiego i rzuca go na liny, które jedynie powstrzymują go od upadku. Gong wyjaśnia sytuację, a w trzeciej rundzie Grądkowski dochodzi do siebie i uzyskuje przewagę.

KOŚĆ NIEZGODY

W wadze średnich następuje walka, która — jak się później okazało — stała się kością niezgody i w dalszym przebiegu mistrzostw spowodowała niekulturalne wystąpienia pewnej części publiczności w hali widowiskowej.

Sobczak (Poznań) walczył w niej z Untonem (Łódź). Po I r., w której przeciwnicy się badali, w drugiej Unton wzmacnia tempo i stara się wszelkimi siłami jak najmocniej trafić w poznańczyka. Istotnie kilka razy Unton lokuje swe ciosy, ale jego wypadki są raczej sporadyczne, a ataki nie mają ciążkości. Ciosy Sobczaka są mało skuteczne, ale częstsze. W III r. Unton za wszelką cenę chce znokautować Sobczaka i cały swój wysiłek wkłada tylko w siłę ciosu. Sobczak przewyższa go technicznie. Niespo-

dzianką jest werdykt sędziowski, który przyznaje zwycięstwo Untonowi. Nawet widownia łódzka z całym obiektywizmem protestuje przeciwko temu orzeczeniu.

W wadze średniej Pieniążek (Kra-ków) wygrywa z Siemionem I (Lubl.) po walce, stojącej na niskim poziomie. Również na niskim poziomie był mecz, w którym Bednarz (Pomorze) pokonał Kulczyńskiego (Częstochowa). Wreszcie przychodzi kolej na Kolczyńskiego, którego widownia wita owacyjnie. Wylosował on Nowarę — utalentowanego zawodnika śląskiego.

W I r. Kolczyński atakuje z dystansu, bijąc bardzo mocno, ale Nowara ma jeszcze dość siły, aby kryć się przed ciosami.

W II r. jednak już nie może wytrzymać bombardowania Kolczyńskiego, który posyła go trzy razy na deskę. W trzecim starciu Kolczyński nie osłabia dynamikę swych ataków, a Nowara walczy bardzo ostrożnie i kryje się dobrze.

— Co pan sądzi o Nowarze? — spytałem się Kolczyńskiego po walce.

— Będzie z niego dobry bokser,

tylko ciosu nie ma za grosz. Wcale nie czułem jego uderzeń.

AKT II

W drugim dniu mistrzostw walki stały na słabszym poziomie, za wyjątkiem dwóch wspaniałych spotkań Grzywocz — Czarnecki i Kowalski — Sztolce.

W wadze koguciej Nowicki (K) nie zasłużył na zwyciężyl Józwiaka (P). Nowicki to typ boksera, który wierzy w siłę swego ciosu, ale uderzenia jego nie mają dostatecznej precyzji. Pewnie dlatego z furii rzucił się na Józwiaka, który zaczyna orientować się w błędach przeciwnika, wykorzystując jego szerokie zamachy i kontruje. Józwiak jednak zbyt często chce uniknąć ciosów krakowianina wpada w jego objęcia i trzyma.

W trzeciej rundzie Nowicki dostaje ostrzeżenie za uderzenie głową, co jeszcze bardziej utwierdza nas w przekonaniu, że Józwiak powinien wygrać.

W drugiej parze Sadowski (W) wygrał z Baranem (L). W tej walce Sadowski bił się chaotycznie i dużo jego ciosów było wyprowadzonych na oślep. Korzystał z tego Baran, który dość celnie kontruje, dlatego zwycięstwo Sadowskiego nie było dla nas przekonujące. Jak się później okazało, był to najslabszy mecz Sadowskiego, który w dalszym przebiegu turnieju znacznie się poprawił.

Sobkowak (W) wygrał z Miodowiczem (P).

Następna walka, to właściwie finał mistrzostw w wadze koguciej. Spotkali się Grzywocz (Śl.) z Czarneckim (Ł). Walka zaczyna się w bardzo szybkim tempie, z obu stron padają błyskawiczne ciosy, Grzywocz operuje raczej lewą ręką, a Czarnecki prawą. Obaj sobie nie pozostają dłużni, jeden jak i drugi zadaje, ale i inkasuje uderzenia. Lekka przewaga ma Czarnecki. Początek II r. toczy się pod znakiem przewagi Czarneckiego, który utrzymuje ślązaka na dystans lewym prostym. Wkrótce jednak Grzywocz zbija ciosy Czarneckiego. Do staje się na półdystans, zaczyna szybkość przewyższać łódzianina i wygrywa to starcie.

Trzecia runda jest bardzo zażarta. Wymiana ciosów jest bezustanna. Ciosy Czarneckiego mają nieco więcej dynamiki, natomiast uderzenia ślązaka były nieco częstsze. W rundzie tej Grzywocz demonstruje bardzo ładne unik. Runda z lekką przewagą Czarneckiego. Całość meczu sprawia wrażenie walki wyrównanej. Sędziowie przyznają zwycięstwo Grzywoczowi. Rozumiemy, że w walkach tego rodzaju jest bardzo trudno zdecydować o wyniku.

W piórkowej Antkiewicz (G) wygrywa na punkty z Zalewskim (Pomorze) posyłając go w trzeciej rundzie na deskę. Rogalski, Poznań no kautuje w III r. Piszcza (K).

Pogromca Czortka — Chudy nie stanął na ringu na skutek kontuzji. Cholina (L) przechodzi do następnej kolejki bez walki. Również kontuzjowany Marcinkowski nie stawia się i Komuda (Śl.) wchodzi do półfinału walkowerem.

W lekkiej Zurawski (Częstochowa) wygrał z Wnkiem (K).

Walka Kowalskiego ze Sztolcem (Śl) była porywająca. Kowalski rozłożył w niej doskonale swe siły na przeciąg następnych rund. Natychmiast po znalezieniu luki w gardzie Kowalski „siedział z ciosem” i bił oburącz seriami. W dwu ostatnich starciach była wyraźna przewaga Kowalskiego, który wygrał.

Koziołek (P) wygrywa z Kosickim (W). W drugim starciu Koziołek w daje się w wymianę ciosów i inkasuje uderzenia które posyła go na moment na deskę. Dochodzi do siebie i rewanżuje się Kosickiemu, zwalając go na matę do ośmiu. Na finiszu duża przewaga Koziołka.

W następnej walce Woźniakiewicz (Ł) wyeliminował Sowińskiego (P).

W półciężkiej Szymura (Poznań) wygrywa w III r. przez t. K.O. z Li-kiem (G). W walce tej Szymura wykazał dobrą formę, zdobywając się na tempo rzadko u niego spotykane.

Jaskółka (Ł) zwyciężył Braneckiego (L). Poziom techniczny słaby, a Branecki otrzymał ostrzeżenie za trzymanie.

Archacki (W) pokonał Zbika (K). Pod koniec III r. krakowianin zostaje kontuzjowany nad okiem, mecz zostaje przerwany, a zwycięstwo punktowe ogłoszono na korzyść Archackiego.

W ciężkiej Niewadzi (Ł) już w pierwszej rundzie nokautuje Koralewski (G).

Młodzież dochodzi do głosu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

czy jego niezwykle groźny cios, mógłby spłatać dalsze figle w turnieju. Zdaniem naszym, Czortek gdyby mógł drugi raz walczyć ze swym pogromcą, wygrałby z nim wysoko.

Niestety doświadczeniu łódzkie wyraźnie wskazują, że gwiazda Czortka błędnie. Niegdyś był to zawodnik, który świetnie umiał inkasować ciosy i najmocniejsze uderzenia nie robiły na nim najmniejszego wrażenia. Nie widzieliśmy jeszcze Czortka na deskach. To zjawisko (chcielibyśmy się mylić) wskazuje na obniżenie kondycji fizycznej.

ZNOW PECH

Dalszy przebieg walk piórkowców jest niemiernie tragiczny, gdyż dobry Marcinkowski, wprawdzie wygrywa z ambitym Małeckim, ale również eliminuje się sam z turnieju, rozbijając sobie obie ręce. Wielka szkoda, że ten zawodnik nie mógł uczestniczyć w dalszej konkurencji. Łódzianin, który starannie przyszykował się do mistrzostw, po „rozkręceniu” się w pierwszym dniu mógł zrobić jeszcze niejedną niespodziankę.

Rogalski miał ciężką walkę z silnym Antkiewiczem, ale rozwiązał ją dobrze. Najstarszy ten zawodnik turnieju, który już w roku 1932 zdobył mistrzostwo Polski w wadze muszej, jest wzorem prawdziwego boksera sportowca. Zdobył mistrzostwa w Łodzi zakończył swą wspaniałą karierę. O Antkiewicz, który uprzednio wyeliminował Zalewskiego, można by wiele mówić. Ograniczymy się do jednej rady, żeby zaprzestał ślepo wierzyć w siłę swego ciosu, gdyż to jeszcze nie wystarczy, aby być dobrym bokserem. Gdańszczanin ma wszelkie warunki ku temu, aby się jeszcze poduczyć, a wówczas dopiero stanie się niebezpiecznym zawodnikiem.

Komuda miał wiele szczęścia, dochodząc do finału po tylko jednej walce. Pierwsza z nich była słaba, ale w drugiej w spotkaniu z Rogalskim Komuda dowiódł, iż istotnie posiada pewną klasę. Szczególniej walkę w kontrofensywie mogłoby się wielu zawodników uczyć od popularnego „dziecka Warszawy”.

Jeśli chodzi o poziom przedwojenny, to Komuda daleki jest od klasy Czortka w szczytowej formie.

NA FRONCIE „LEKKICH”

Mistrzostwo w wadze lekkiej może być najtrudniejsze do zdobycia. I tutaj losowanie odegrało wielką rolę w układzie sił. Najniebezpieczniej wylosował Kowalski, gdyż musiał walczyć cztery razy z rzędu. Pierwszy mecz z Zielińskim był dla niego sparin-giem, ale już drugi ze Sztolcem — to walka na śmierć i życie, która doskonale mogłaby się rozegrać w finale. W dalszym ciągu Kowalski trafia na tak groźnego przeciwnika jak Woźniakiewicz. Podkreślamy „groźnego”, nie dlatego aby Kowalski miał z nim przegrać o to nie było obawy — Woźniakiewicz jednak należy do typu zawodników, którzy meczą swych przeciwników Woźniakiewicz z Kowalskim walczył dobrze — był to jego najlepszy mecz po powrocie do kraju.

Po takich ciężkich meczach Kowalski stanął do walki z Koziołkiem i sił mu już nie starczyło. Na przestrzeni czterech dni Kowalski wykazał tyle walorów pięściarskich i ofiarności, że sądzimy, że jeszcze przez długi o-

kres będzie na czele naszych lekkich. Jego drugi przeciwnik Sztolce — to zawodnik przyszłości. Szybkość, orientacja w ringu i cios — to walory, które przypuszczalnie zaprowadzą go daleko. Może by należało mu tylko zwrócić uwagę na nieco zbyt szerokie ciosy. Przypuszczalnie kategoria lekka — to tylko „wolta” na mistrzostwa — zawodnik ten pewnie powróci w przyszłości do piórkowej, w której będzie bez konkurencji.

Koziołek miał dużo łatwiejszą drogę do finału i nie potrzebował się zbyt wyśilać. Mógł też do finału z Kowalskim stanąć dużo świeższy. Być może, że na skutek tego okazał się on lepszym taktikiem. Kowalski nie potrafił go utrzymać na dystans, co zdecydowało o wyniku, gdyż Koziołek był mocniejszy w zwarcich. Zdaniem naszym, kwestia kto jest lepszy pozostaje otwartą — aż do czasu gdy zawodnicy ci spotkają się w normalnym meczu.

Koziołek miał po drodze łatwiejszych przeciwników, jak Kosiński i Żurawski, jednakowoż obaj oni nie byli do lekceważenia. Byli to twardzi zawodnicy, umiejacy coś niecoś. Na ile Żurawskiego Koziołek wypadł nawet niezbyt błyskawicznie. W ogóle jest on dzisiaj bokserem walczącym mało efektywnie, ale za to bardzo skutecznie. Wielką jego zaletą jest to, że blokuje się dobrze i przejść przez jego gardę nie jest rzeczą łatwą.

W RODZINIE POŚREDNICH

W półśredniej rozstawiono Olejnika i Grądkowskiego. Olejnik po wyeliminowaniu Majewskiego spotkał się z Bergiem, który znowu zwyciężył Szymankiewiczem. Berg to zawodnik o silnym ciosie, ale słaby technicznie. Olejnik z nim łatwo wygrał, wywalczając miejsce w finale.

Grądkowski miał dużo cięższe eliminacje. Już walka z Wiklińskim w półfinale mogła się dla niego zakończyć tragicznie. Wikliński to talent — to może największe odkrycie mistrzostw. Szybki cios, dobre oko, które pozwala wyłapać lukę w gardzie przeciwnika, wycucie dystansu, mocne uderzenie, to wszystko walory, które będą stanowiły podstawę dla dalszej kariery pomorzanina.

Olejnik stanął do mistrzostw w szczytowej formie, pozbył się szablony, który ciążył na nim jeszcze przed niedawnym czasem, wzbogacił repertuar uderzeń, przez co w zupełności zasłużył na zdobycie tytułu. Grądkowski

KURS SANITARNY OM TUR

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR rozpoczyna z dniem 8.4.46 kurs sanitarny sportowców dla członków O MTUR, Sportowych Klubów Robotniczych i Związków Zawodowych.

Na kursie wykładac będzie 14 lekarzy wszystkich specjalności. Niezależnie od wykładów teoretycznych, kandydaci przejdą wykształcenie praktyczne w Pogotowiu Ratunkowym i Szpitalach Miejskich w Warszawie.

Kurs trwać będzie do 19.4.46 r. Za pisy przyjmuje Wydział Sportowy Komitetu Centralnego Org. Młodzieży TUR w Warszawie, ul. Mokotowska Nr 3.

niestety stanął w Łodzi bez formy fizycznej, z chorym ramieniem, co nie pozwalało mu na odbicie dostatecznego treningu, i zaważyło o jego losach. Niesfety nieodporność na ciosy stała się dla tego zawodnika dzwonkiem alarmowym. Jak twierdzą wtajemniczeni Grądkowski już wkrótce ma zamier zakończyć swą bogatą karierę zawodniczą. Możliwe tu jeszcze wspomnieć o Jareckim, którego wyeliminował bez trudu Wikliński. Zdziwiałoby było, że tak rutynowany zawodnik jak Jarecki, nie potrafił się kryć przed ciosami swego przeciwnika.

MORALNY MISTRZ — KOLCZYŃSKI

W wadze średniej stanęło ośmiu zawodników, ale niestety turniej nie został dokończony. Można tu właściwie tylko mówić o walce Kolczyńskiego z Nowarą. Nie wątpliwie Kolczyński nie miał godnego przeciwnika, a najgroźniejszego w postaci Nowary wyeliminował w pierwszej kolejce. Unton, Pieniążek, czy Siemion — to wszystko zawodnicy, których zaliczamy do nienajgorszych wyrobników ringowych, ale nie zwracających na siebie uwagi specjalnym talentem. Unton poczynił postępy, wzmacniając dynamikę swych ciosów, ale w turnieju nie mógł odegrać większej roli. Sobczak wypadł na jego ile błado. Widzieliśmy już tego boksera w dużo lepszej formie. Co się tyczy Nowary, to jest to bardzo dobry technik, ale raczej typ zawodnika defensywnego, może coś w rodzaju Majchrzyckiego, ale w gorszym wydaniu. Nowara zresztą jest młody i ma jeszcze czas, aby czynić postępy.

Kolczyński, naszym zdaniem i wbrew opinii wielu naszych kolegów, niewiele jest gorszym od „Kolkki” przedwojennego. Ciosy jego są niemiernie groźne — szczególnie z dystansu, może jedynie krótkie riposty z półdystansu nie mają tej szybkości przy ich wyprowadzaniu. Kolczyński nigdy nie był bokserem o blyszczącej technice i trudno tego waloru teraz od niego wymagać.

W półciężkiej na 6 konkurentów — Szymura był stuprocentowym faworytem. Wszyscy inni wypadli błado. Może jeszcze najlepiej zaprezentował się Lik, który ambitnie stawiał czoło mistrzowi. Zbik i Archacki — to już łabędzi śpiew. Szkoda, że nie oglądaliśmy Stockiego na ile nieco słabszego przeciwnika. Po jego walce z Szymurą trudno wyciągnąć wnioski. Jaskółka był dobrze do mistrzostw przyszykowany, ale nadal jego technika, chociaż poczynił w niej postępy, nie budzi jeszcze zaufania.

POSUCHA WŚRÓD CIĘŻKICH

W wadze ciężkiej nadal posucha. Klimecki kończy się. Z młodych zawodników możemy tylko skonstatować postępy u Drabkowski, który tym razem wypadł dużo lepiej na ile Niewadziła, niż podczas pierwszej walki w nimie. Figiel ma niezłe zadatki, ale nie robi wrażenia, aby w przyszłości wyszedł poza ramy przeciętności. Zdaje się, że Koralewski nie jest zbyt waleczny, co będzie przeszkodą w jego dalszej karierze. Najlepiej wypadł Niewadzi, który górował nad wszystkimi techniką i szybkością. Daleko mu jednak jeszcze do średniej klasy bokserów europejskich. Łódzianin ma jednak wszelkie szanse, aby poczynić dalsze postępy.

K. Grytewski

14-cie półfinałów na ringu Wimpy

TANIEC MUCH

Łódź lubi widzieć swoich reprezentantów na ringu mistrzostw. Wesoło czy Stasiaka nerwowo przebiegała po zadowolonym kręgu widzów, którzy wygwizdali się już dostatecznie po niejasnych decyzjach „nadzwyczajnej komisji” i teraz czekała na przedostatni akt mistrzostw.

Muchy siedzą w swoich rogach. Przeciwnik Stasiaka Borowicz z Poznania nie walczył jeszcze w mistrzostwach, jego walory będą dopiero za chwilę ocenione, dlatego też na odgłos gongu, rzuca się natychmiast naprzód.

Borowicz walczy bezładnymi ciosami i ma nieszczęście trafić na wielki dzień Stasiaka. Łódzianin przypominający temperamentem a nawet sposobem walki „Szapsia” Rotholca, szybko rozgryza niewygodną postawę długorekiego przeciwnika i już w pierwszej rundzie trafia sierpiem z prawej i lewej.

Druga runda kształtuje dalszą zdecydowaną przewagę Stasiaka, który nagłymi doskokami i destrukcyjną akcją prawej, zdobywa punkty z chwilami nieczysto walczącym Borowiczem.

Końcowy etap daje obraz rozpaczliwych wysiłków Borowicza, idącego często głową naprzód (kaleczy ją sobie wreszcie). Stasiak chroni się dwukrotnie, mrużąc przed udanymi sierpiami i ostatecznie panuje zdecydowanie nad wyczerpanym przeciwnikiem. Zwycięża na punkty Stasiak.

Odańszczanin Sowiński nazwany trafnie przez kogoś „polskim Nardachia”, próbuje zasypać Patore (Warszawa) gradem ciosów z niskiego przysiadu (a la Ran). Pierwsza runda przebiega bezbarwnie i bez wyników. Dopiero w II rundzie silny lewy sierp Sowińskiego łąduje na szczecie, a za nim następuje lewy szeroki cep.

(Obaj bokserzy idą naprzód głowami).

Trzecia runda przynosi chaotyczną walkę. Sowiński potyka się i upada. Pod koniec gdańszczanin zahacza 3-krotnie prawą, a przed samym gongiem sam nadziewa się na kontre. Zwycięża na pkt. Sowiński.

Stary Nowicki, w przydługich czarnych spodniach, nigdy nie walczący na wysokim poziomie, zachował nawyki nieczystych uderzeń. Spotkanie to było nieciekawe i bezładne. Ciosy, zwłaszcza Nowickiego, telegrafowane. Pod koniec spotkania krwawiący Nowicki otrzymuje ostrzeżenie za nieprawidłowy cios. Wygrywa na pkt. Sadłowski.

GRZYWOCZ BIJE SOBKOWIAKA

Przez dwie rundy Sobkowski miał przewagę nad młodym Ślązakiem Grzywocem zwycięzca Czarneckiego. Warszawianin stosuje delikatną ale precyzyjną robotę punktową, która daje rezultaty. Grzywocowi brak ciosu, natomiast demonstruje kilka znakomitych uników, ale za to trochę zmanierowaną technikę (falisty ruch przedramienia przy gardzie).

Obraz zmienia się dopiero w trzeciej rundzie: Stary „Sobek” puchnie. Grzywocowi wychodzą twarde i dokładne kontry, które wywierają pożądany efekt. Sobkowski słabnie coraz bardziej i szuka ratunku w przetrzymywaniu. Po zainkasowaniu sierpiów z obu rak — chwile się nawet na nogach. Zwycięża nieznacznie na pkt Grzywoc.

MISTRZOWSKIE PIÓRKA

Najstarszy zawodnik mistrzostw Rogalski trafia odrazu direktem Antkiewicza, ale sam otrzymuje cios w żołądek. Antkiewicz, który rece trzyma wysoko i blisko siebie, stale odstawia swą słabą stronę — żołądek.

Ostatnia runda rozpoczyna się prostym otrzymanym przez Rogalskiego, który jednak natychmiast wymienia udane 2 podbródki i prosty. Antkiewicz osłabił i krwawi. Wygrywa na pkt Rogalski.

Teraz walczy ten, który miał być przeciwnikiem Chudego, pogromcy Czortka. Chojna z Lublina. Przeciwnik jego Komuda, reprezentuje trochę lepszą klasę i trafia czasami, ale walka jest nieciekawa. Zwycięża Komuda na pkt.

WAGA LEKKA — BEZ SENSACJI

Z wielkim plastrzem nad prawym okiem występuje Zórawski z Częstochy do walki z Koziołkiem (Poznań). Pierwsza i druga runda wydają się przemawiać za Zórawskim, pracującym sprytnie i ekonomicznie. Dopiero w 3 rundzie Koziołek dosięga oka przeciwnika. Spada bandaż i zamazany krwią, zupełnie dobry

Zórawski, przegrywa na pkt. Zwycięża Koziołek.

Walka Woźniakiewicza z Kowalskim była początkowo pod znakiem supremacji, atakującego „Moryca”. W pierwszej rundzie Woźniakiewicz wychodząc bezpośrednio ze zwarcia — bił mocno z obu rak.

W drugiej rundzie Kowalski decyduje się na wymianę ciosów i w ferworze walki bił w chwili pały „Moryc” obraża się i odchodzi w kat ringu.

Kowalski walczy coraz lepiej i większą przewagę. Wypracowując sobie pozycję lewa ręka — dla prawej, skutecznie kontroluje, a po każdym pojedynczym ciosie wypuszcza całą serię. Wygrywa na pkt Kowalski.

WAGA POŚREDNIA

Berg z Częstochowy trafia na doskonałą kondycję Olejnika. Łódzianin bił gdzie i jak chciał. Już w pierwszej rundzie lewy hak wstrząsa potężnie Bergiem. Dalszy prze-

bieg spotkania to całkowita hegemonia Olejnika, który zwycięża wysoko na pkt.

PIORUN W LEWEJ...

Dwie wspomniane sylwetki na ringu: znana — Gradkowskiego (Śląsk) nieznana — Wiklińskiego (Pomorze). Pomorzanin, po wzajemnym badaniu, używa coraz częściej swej błyskawicznej lewej. W pewnym momencie następuje zdumiewająca seria Wiklińskiego: lewy sierp, zaraz później prawy sierp i natychmiast znów lewy. Oczy Gradkowskiego mętnieją, ciało wiotczeje — bokser chwytając się, opada na kolana. Jak tygrys gotuje się do skoku, pełen szalonej energii Wikliński. Nokaut wisi w powietrzu... Gong!

Lewa gdańszczanina pracuje i to wspaniale. Tylko, że Gradkowski przyszedł już do siebie i trzyma się na baczności.

Trzecia runda zmienia radykalnie obraz. Do głosu dochodzi rutyna! Nagle prawy sierp posyła na deski tym razem Wiklińskiego, który „cze-

ka” do 7-miu. Znowu powtarza się to samo: znów do 7-miu siedzi na deskach Pomorza. Później Wikliński idzie jeszcze na 3 sekundy na dół.

W tak dramatyczny sposób rozegrane zostało najciekawsze spotkanie sobotnie. Zwyciężył na pkt. Gradkowski.

SZYMURA ROZWIĘWA MIT O STOCKIM

Pierwsza runda tej półciężkiej walki nie ciekawa. Szerokie niskie „akcje” Stockiego znaną już zupełnie brak techniki. Szymura bacznie obserwuje przeciwnika, którego niedawno kreowano na jego następcę.

Druga runda przynosi rozstrzygnięcie: wypracowana dla prawego sierpa pozycja za pomocą lewej i — bum... Stocki pada nagle, uderzając głową o matę. K.o.

WALKA ARCHACKIEGO (WARSZAWA)

Z trochę lepszym przeciwnikiem z Łodzi — Jaskółą, nie mogła poważnie zainteresować widzów: była bardzo nieciekawa. W rezultacie

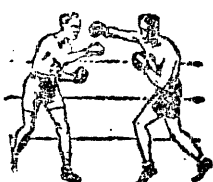
chaotycznej wymiany ciosów i wzajemnego „obmacywania się”, Archacki ulega kontuzji oka, a ostatecznie przegrywa. Zwyciężył na pkt Jaskółka.

NAJCIEŻSZE I OSTATNIE WALKI

Młody Figiel ze Śląska jest ciekawym materiałem, ale nie mógł dać sobie rady z bądź co bądź rutynowanym Klimeckim (Poznań). Figlowi udało się trafić rywala parę razy poważnie, trzecia runda była jednak wyraźnie poznańczyka. Zwycięża Klimecki na pkt.

Drabkowski stara się inaczej niż ostatnio (na meczu Łódź — Warszawa) rozgryźć himerwiczne „metody”. Niewadziła, polegające na częstej zmianie gardy. Idzie w pierwszej rundzie spokojnie, z rezerwą dysponując siłami. Niewadził jest jednak ciągle jeszcze lepszy i mimo rozpaczyliwego finisu warszawiaka w 3-ej rundzie — zwycięża na pkt.

E. T.



O jednego za mało... Tylko 7-miu mistrzów

Przed rozpoczęciem ostatecznych walk finałowych oglądaliśmy na ringu piękne nagrody, oczekujące na zwycięzców. Przypominały one jakby o powadze chwili i o wysokiej stawce, o którą za chwilę rozpoczyna się walka. Na ringu szły się Stasiak (Łódź) i Sowiński (G). Sowiński zaraz po gongu narzuca tempo, starając się swymi sierpiami dosięgnąć Stasiaka. Łódzianin jest jednak zbyt szybki i zawsze w porę zdążył odskoczyć przed „bombami” gdańszczanina. Ale również w porę zdążył doskoczyć, aby ze swej strony zrewanżować się przeciwnikowi. Starcie jednym punktem wygrane przez Stasiaka.

W drugim starciu zarysowuje się coraz większa przewaga techniczna Stasiaka, który szczególnie lewnymi sierpiami dosięga przeciwnika. Walka teraz jest ciekawa i prowadzona na dystans. Łódzianin lokuje kilka precyzyjnych ciosów. Starcie wygrywa dwoma punktami.

W trzeciej rundzie Sowiński lokuje dobry sierp, ale dużo następnych jego uderzeń trafia w próżnię. Pod koniec meczu Stasiak znów rozpoczyna swe ataki z dystansu, wygrywa starcie i zdobywa tytuł.

ZNAC ZMĘCZENIE

W kugielu tytułu mistrza Polski zdobywa Grzywoc (Śl) po zwycięstwie nad Sadłowskim (W). Grzywoc, który słusznie został uznany za jednego z najlepszych zawodników turnieju, rozegrał tę walkę dobrze taktycznie, ale nieefektywnie. Znać było po nim zmęczenie, poprzednim ciężkim walkami. Przez to prawdopodobnie mecz nie był emocjonujący i ciekawy. Daleki był od poziomu i tempa spotkań Grzywoc z Czarneckim czy z Sobkowiakiem. Pierwsza runda przeprowadzona była w spokojnym tempie bez zacietrzewienia. Sadłowski jakby czuł respekt przed przeciwnikiem i mało atakuje, a Grzywoc wyraźnie się oszczędza. W starciu tym nie padło ani jedno interesujące uderzenie.

W drugim starciu również tempo jest słabe. Grzywoc punktuje le-

JÓZEF ZAPŁATKA, najlepszy sędzia ringowy swym spokojem i bezstronnością, złożył legitymację sędziowską na ręce PZB. Zapytany o przyszłość działacza bokserki oświadczył nam, że nie może się zgodzić, by po 25 latach pracy społecznej dla sportu był... obrzucający przez gawiedź widowni butelkami, dlatego, że ktoś inny robi błędy. Dyr. Zaplatka został mocno skaleczony butelką w rękę.

Sędzią ringowym meczu ZSRR — Czechosłowacja w Pradze dnia 1-go maja będzie Polak — Józef Zaplatka, specjalnie na to zaproszony.

Czortek (Warszawa), który doznał sensacyjnej porażki już w pierwszej rundzie mistrzostw z rak Chudego (Częstoch.) był fetowany specjalnie na bankiecie przez koleżków. Jest to bardzo miły rys charakteru bokserów naszych, którzy chcieli uczcić prawdziwą klasę mistrza Czortka, mimo jego porażki.

wa, zdobywając przynajmniej dwa punkty przewagi. W trzecim starciu inicjatywa i atak jest po stronie Ślązaka, ale Sadłowski odpowiada od czasu do czasu i rewanżuje się uderzeniami. Zwycięstwo Grzywocza nie ulega wątpliwości.

„ANTEK NIE LEŃ SIĘ”

W piórkowej Komuda (Śl) wygrywa z Rogalskim (Poznań). 1-sza runda jest bez wyrazu, obaj przeciwnicy badają się wzajemnie, Komuda, jak zwykle „kombinuje”, jakby się tu ustrzec przed ciosami. Starcie wyrównane. Podczas drugiego starcia Kolczyński zaczyna dopingować swego przyjaciela z Warszawy, krzyżując:

— Antek nie leń się, tylko zasuwaj. On cię tylko straszy!

Komuda słucha rad, rozpoczyna kontrolować z lewej i teraz dobrze punktuje. Kilka lewych prostych dosięga „szczęki” Rogalskiego. Komuda dubluje a nawet tripluje swe ciosy. Dwie rundy są pewnie wygrane przez Komudę, który zdobywa tytuł. W ostatniej chwili Rogalski jeszcze chciał odrobić stracony

teren, ale się mu już to nie udaje i kończy mecz dość wyczerpany.

KOZIOŁEK JEST ŚWIEŻSZY

W lekkiej Koziołek (P) zwycięża Kowalskiego (Ł). Kowalski zaraz po gongu stara się atakować, ale to mu się niezbývá udaje. Koziołek jest dobrze zakryty i zbija ciosy. Wkrótce zarysowuje się wyraźna tendencja Koziołka do zwarcia, w których jest lepszy. Ciosy Koziołka z półdystansu i w zwarcach mają większą dynamikę i wkrótce można zauważyć, że starał on do walki dużo świeższy niż Kowalski. Mimo wszystko rundę jednym punktem wygrywa Kowalski. W drugim starciu Kowalski usiłuje torować sobie drogę lewym prostym, aby następnie zaatakować prawym. Koziołek jednak nie daje się ustawić i dąży nadal do zwarcia, a Kowalski nie ma siły, aby go utrzymać na dystans. Notujemy kilka uderzeń czystych Koziołka z lewej oraz potężny prawy prosty Kowalskiego. Runda ta kończy się zdaniem naszym, przy przewadze jednego punktu Koziołka. W trzeciej rundzie nie

następuje tradycyjny zryw Kowalskiego, ogólnie oczekiwany. Walka toczy się przy wymianie obustronnych ciosów z lekką przewagą Koziołka.

OLEJNIK W FORMIE

W wadze półśredniej mistrzem został Olejnik (Ł), po zwycięstwie nad Gradkowskim (Śl). Olejnik prowadzi natarcie za pomocą doskoku, kilka razy usiłuje wejść w przeciwnika, ale naogół Gradkowski udaje się uniknąć zware. Starcie z małą przewagą dla Olejnika. W II r. Olejnik lokuje dużo swych lewych sierpiów i pod koniec starcia Gradkowski wydaje się zamroczone. Na finiszu Gradkowski zdając sobie sprawę, iż jego przeciwnik prowadzi punktowo, rozpoczyna mordceże ataki, prowokuje wymianę ciosów, chcąc za wszelką cenę krótkimi hakami trafić na punkt. Olejnik jednak w tym pojedyńku pięści uzyskuje przewagę, do niego należało zawsze ostatnie słowo. Olejnik wygrywa zasłużenie.

SZYMURA PO RAZ 4-ty

W półciężkiej Szymura (P) zostaje po raz czwarty mistrzem Polski, bijąc tym razem niezbyt groźnego Jaskółę (Ł). Mecz trwa zaledwie trzy minuty. Jaskółka kontuzjuje pięść, podczas tej krótkiej walki tylko raz Jaskółka zdobył się na skuteczny atak.

W w. ciężkiej Niewadził (Ł) wygrywa z Klimeckim (P). Decyzja w tej walce zapadła dopiero w trzeciej rundzie. Pierwsze dwie były anemiczne, Niewadził punktował lewą ręką, ale nie dochodził do swych groźnych ciosów z prawej. Klimecki natomiast starał się zlać przeciwnika na kontre, co mu się jednak nie udawało. W III r. Niewadził narzuca tempo i trafia kilka razy dość groźnie, co osłabia Klimeckiego, który kończy walkę bardzo wyczerpany. Klimecki niewątpliwie był lepszy, niż podczas pierwszej swej walki z Niewadziłem, stoczonej w zimie. Wówczas to przewaga łódzianina była dużo więcej widoczna. (g).

Kolczyński będzie startował w niedzielę, dnia 14 b. m. w biegu ulicznym „przez grzyby Warszawy” i liczy na jedną z nagród.

Puchar „Dziennika Łódzkiego” dla mistrza wagi średniej został doręczony a conto Kolczyńskiemu. Na bankiecie „Kolka” oświadczył, że w każdej chwili przekaze go prawdziwemu zdobywcy tego tytułu.

Ślązak Grzywoc, pogromca Czarneckiego, Sobkowiaka i Sadłowskiego uznany został przez czołowych działaczy bokserkich za największy talent mistrzostw bokserkich Polski. Obok Stasiaka (Łódź) jest on najmłodszym mistrzem Polski.

Szymura (Poznań), jedyny ze starych przedwojennych mistrzów przeszedł wszystkie swoje rundy bez żadnego potknięcia się. On to rozwiązał legendę o groźnym przeciwniku w osobie Stockiego (Pomorze), nokautując go w 1-ej rundzie. Szymura zawdzięcza swą młodzieńczą kondycję stałej grze w koszykówkę,

Z bocznej galerii

— To moja pierwsza po wojnie porażka — oświadczył nam po walce z Gradkowskim Wikliński, re-lacyjny talent grudziądzki. Z dalszych wynurzeń dowiadujemy się, że jest to 28 jego spotkanie w życiu. Boksować uczył go Werner, brat znanego boksera. Przed wojną startował Wikliński w wadze papierowej i muszej (2 walki). Po wojnie, którą spędził na robotach w Niemczech, pierwszy raz stanął w ringu na Boże Narodzenie ub. roku. Dwa tygodnie przed mistrzostwami trenował w obozie kierowanym przez Sztamma. Młody wiek (23 lata ukończone w marcu) rokuje wielką przyszłość temu chłopcu.

— Olejnik wygra z Gradkowskim — przewidywał w sobotę Sztamm — dla tego nie pchałem Wiklińskiego do wyprucia wszystkich sił w spotkaniu z exwarszawiakiem. Zmęczony ciężką walką chłopiec nie mógłby bronić się przed żywiołowymi atakami łódzianina. Wikliński ma jeszcze czas. Za rok uszyszycie o nim.

Niespodziankę maklerom giełdowym sprawili organizatorzy mistrzostw. Na finały, na które od dwu dni sprzedawano na czarnej giełdzie bilety po horrendalnych cenach (1000 zł.), karty wstępu sprzedawały po cenach nominalnych otwarte kasy stadionu Wimpy.

7 osób aresztowała Milicja za obrzucanie ringu flaszkami. Odpowiedzą oni surowymi karami za brak wychowania. Większość krewkich widzów zajmowała miejsca siedzące, co jest dość wymownym zjawiskiem.

Czterema weźmami gumowymi łącznej długości 350 m opasała straż pożarna halę Wimpy. Temperatura wewnątrz hali zagrażała rzeczywistości bezpieczeństwa. Podczas sobotniej awantury pewien gorliwy strażak proponował strumieniem stra-

nej wody uspokoić zdenerwowaną widownię. Na szczęście nie doszło do przymusowego prysznicy.

— Jeszcze nigdy nie widziałem tak rozruchnej publiczności. zauważył obecny na półfinałach członek szwedzkiej misji handlowej w Polsce, wskazując na fruujące w powietrzu flaszki, cebule i kortofle.

Jak nam oświadczył korespondent Tassa (Moskwa), który był obecny na mistrzostwach bokserkich Polski — najwięcej podobali mu się z zawodników polskich Grzywoc i Szymura.

Ten sam korespondent oznajmił, że jest uprawniony do zaproszenia dyr. Zaplatkę, jako sędziego punktowego na mecz bokserki Czechosłowacja — Związek Radziecki, który odbędzie się 1 maja w Pradze.

Zapytaliśmy się Sowińskiego, czy nie miał on nigdy kłopotu z duszeniem wagi i otrzymaliśmy odpowiedź:

— Jestem kelnerem w Gdyni, a mój fach wymaga dużo ruchu, aby goście byli dobrze obsłużeni, to też może dlatego nie przybywa mi nigdy na wadze.

Kolczyński, stary rutyniarz potrafi już przed meczem przeprowadzić wojnę nerwów ze swymi rywalami. Przed spotkaniem z Nowarą usiłował w bliskości niego i niby to od niechcenia zaczął opowiadać jednemu ze swych znajomych o swoich sukcesach w Ameryce i w Lublinie. Jak to „rozrabiał” najgroźniejszych rywali.

— Ja to przetasuję każdego fradera, ja tam nie jestem Czortek.

Po takiej zapowiedzi niewątpliwie Nowara nie czuł się zbyt dobrze i dopiero Szydło przyszedł mu w sukurs, przepędzając „Kolke”.

Białe niebezpieczeństwo dla czarnego Louisa

Kto to jest Billy Conn?

Już na początku 1939 r. wybitni znawcy boks amerykańskiego krótkie, ale jakżeś wymowne orzeczenie: „Billy Conn stanie się jedynym bokserem, który może zdetronizować Joe Louisa”.

Prognostyk ten był wówczas tym dziwniejszy, iż Billy Conn walczył w kategorii średniej i właściwie od Joe Louisa dzieliła go przepaść.

Krytycy amerykańscy jednak nie rzucają słów na wiatr. Wiedzieli, że Conn zdradza tendencję do awansowania w kierunku górnych kategorii. A co jednak najważniejsze ocenili trafnie jego znakomite walory

bokserkie. Na czym one polegają? Na to pytanie mogą odpowiedzieć dokładnie, gdyż widziałem osobiście Billy Conna w 15-to rundowej walce w Madison Square Garden. Było to w maju 1939 r. Wybrałem się na mecz w towarzystwie Tadeusza Jarosza, który rywalizował wówczas w kategorii średniej.

Conn walczył z Al. Kriegerem. Pamiętam doskonale, że przewyższał go o głowę i ręce miał dużo dłuższe od swego rywala. Mimo różnicy warunków fizycznych faworytem był raczej Krieger. Zakładano się wówczas na prawo i lewo. Wie-

dziano bowiem, że Krieger posiada mocny cios — sierp z prawej, który go czynił tak bardzo niebezpiecznym.

Mecz rozpoczyna się — czekamy wszyscy na ten osławiony sierp, który jednak ani rusz nie chce dojść do celu. Conn nie dopuszcza przeciwnika do ciosu, czyni to w zupełnie zwykły sposób, poprostu trzyma swego rywala lewym prostym na dystans. Krieger doskakuje do przodu i każdy jego atak jakby się kończył „przyczkiem w nos”.

Jarosza coraz bardziej kręci się na krześle i dziwi się — dziwi się —

a raczej podziwia całe Madison Square Garden, które coraz bardziej tonie w oparach dymu. Bo to przecież każdy widz zdenerwowany i pali coraz więcej.

Bacznie obserwuję mecz. Chwilami Conn przypomina mi Al. Browna. Sławny murzyn również potrafił cały mecz rozwiązać jedną tylko ręką — wspinał lewym prostym — popartym tylko od czasu do czasu przekonywującym argumentem siły swej prawej.

Notuję i punktuje wszystkie 15 rund, nie ma żadnej wątpliwości. Conn zwycięża bardzo wysoko.

Billy Conn jest z pochodzenia Irlandczykiem, liczy w tej chwili 27 lat, a boks uprawia od 16-ego roku życia. Przeszedł przez szkołę walk amatorskich i został zawodowcem będąc już dobrze przyszkolonym. Wkrótce mógł się poszczycić zwycięstwami nad Vince Dundée, Risco-Pytkowskim, Jaroszem, Corbettem i Seelgiem.

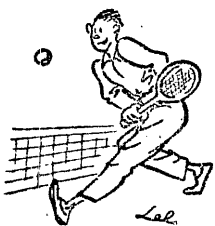
W Ameryce jednak trudno bardzo się wybić, mając nawet poza sobą pełnowartościowe zwycięstwa, a już najciężej trafić na ring w Madison Square Garden. Billy właściwie zadebiutował w Nowym Jorku tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W 1938 r. tytuł mistrza wagi średniej wygrał Al Krieger, bijąc Al Hostaka. Krieger w krótkim czasie miał bronić tytułu prze-

ciwko Apostolliemu. Pragnął się jednak nacieszyć tytułem mistrza i nie chciał ryzykować tytułu. Zgodził się natomiast na walkę z Billy Connem w Pittsburgu. Mecz zakończył się niespodziewaną porażką Kriegera, nie toczył się on jednak o mistrzostwo.

M-ke Jacobs wreszcie raczył zwrócić uwagę na Irlandczyka. Zaangażował go na mecz z Fred Apostolliem do Nowego Jorku.

Apostolli denierwował się, prosił o szybki rewanż, który uzyskał już po sześciu tygodniach. Obmyślił on cały plan walki z Connem; na atak z lewej miał odpowiedzieć tą samą bronią. Nic nie pomogło, Apostolli, który był faworytem, przegrał spotkanie powtórnie. Była to 50-ta walka Conna (43 zwycięstw i 7 porażek).

W tej chwili Conn znajduje się już w kategorii ciężkiej. Pierwsza walka z Joe Lousem, mimo prowadzenia na punkty, przez Conna zakończyła się jego katastrofą. Za dwa miesiące czarny i biały znów staną na ringu w rewanżowym pojedynku. Oczy całego świata będą zwrócone wówczas na ring w „Yankee Stadium”. Szkoda tylko, że natura poszczędziła Billy Connowi jednego — silnego ciosu. Gdyby go miał, inaczej rozinawiałby na ringu z „Czarnym bombardierem” z Harlemu...
Kagie.



Ign. Tłoczyński i Spychała grają na Riwierze

Redakcja naszego pisma otrzymała depeszę z Monte Carlo od Ignacego Tłoczyńskiego oraz Czesława Spychały, w której nasi teniści donoszą, iż przebywają obecnie w księstwie Monaco. Wraz z nimi jest na Lazurowym Wybrzeżu red. Aleksander Szenajch.

Na Riwierze przebywa w tej chwili dużo tenisistów francuskich, szwajcarskich, włoskich i belgijskich, którzy tam przygotowują się do gier o Puchar Davisa. Pierwsze zetknięcie z zagranicznymi graczami było niezbyt szczęśliwe dla Polaków, ale obiecują

oni, że w najbliższej przyszłości będzie lepiej.

Jak wiadomo, turnieje tenisowe na Riwierze są właściwie zapoczątkowaniem letniego sezonu tenisowego w Europie. Turnieje na Lazurowym Wybrzeżu rozpoczynają się w początkach marca i trwają aż do końca kwietnia. Turnieje te mają wybitnie charakter treningowy i do osiągniętych w nich rezultatów nie należy przykładać zbyt wielkiej wagi. Zawody odbywają się kolejno we wszystkich miejscowościach na francuskiej i włoskiej Riwierze, jak w Monte Carlo, Beaulieu, Nici, Cannes, Mentonie, San Remo itd. Organizowane są one przez dyrekcje wielkich hoteli, które je finansują aby ożywić życie sportowe na Riwierze i aby stworzyć pewną atrakcję i rozrywkę dla przybywających tam turystów z całej Europy.

Przed wojną tenisistów polscy rokrocznie brali udział w wymienionych turniejach.

OKAZYJNIE sprzedam pas do nauki pływania (który służył też jako pas ratunkowy). Wiad.: ul. Różana 3 m. 2 (w godz. popoł.).

Raporty piłkarskie z Italii

Poniżej podajemy rezultaty dwutygodniowych walk w Lidze włoskiej: Sampierdarena — Atalanta 1:3 (1:1), FC Bologna — Internazionale 1:3 (1:1), Vicenza — Modena 1:0 (1:0), Juventus — A Doria 6:1 (4:0), FC Milano — FC Torino 2:3 (1:0), FC Genova — Triestina 0:1 (0:1), AS Roma — FC Bari 1:1 (0:0), Siena — Lazio Roma 0:0, Salernitana — Livorno 0:0, Stav: AS Roma 22, Livorno 21, Bari 20.

Internazionale — Brescia 4:1 (2:1),

Malenta — Genova: 2:2 (2:2), Modena — Sampierdarena: 2:0 (1:0), A. Doria — FC Milano 1:2 (1:1), FC Torino — Vicenza: 4:0 (0:0), Triestina — Juventus: 0:3 (0:1), Venezia — FC Bologna: 1:2 (1:0), Stav: Internazionale 35, Torino 33, Juventus 29, Jih: FC Bari — Livorno: 1:0 (0:0), FC Napoli — Fiorentina: 1:0 (1:0), Anconitana — Lazio: 1:0 (1:0), AS Roma — Salernitana: 4:2 (2:1), Palermo — Siena: 1:0 (0:0).

Sportowcy Gdańska

uczili dzień oswobodzenia

GDANSK, 7.4 (tel. wł.). W związku z uroczystościami rocznicy oswobodzenia Gdańska odbyło się cały szereg imprez sportowych, a mianowicie czwórmech gier sportowych, mecz lekkoatletyczny Gdańsk — Olsztyn i czwórmech błyskawiczny czterech miast Wybrzeża w piłce nożnej.

Mecz lekkoatletyczny Gdańsk — Olsztyn zakończył się zwycięstwem Gdańska w stosunku 58 i pół do 50 i pół.

Z ciekawych wyników zastępują na wyróżnienie kula: 1) Łomowski (Gdańsk) 14.44, 2) Zieleniewski (Gdańsk) 11.99. Dysk: 1) Łomowski (Gdańsk) 40.05.

Wyniki trójmechu gier sportowych: siatkówka: BOP — Spółem (Olsztyn) 2:0 (16:4, 15:8), Sopot — Grom (Gdynia) 2:0 (15:7, 15:2), finał: BOP — Sopot 2:1 (15:8, 10:15, 15:5). Na wyróżnienie zasługuje z BOP-u Derkowski.

Koszykówka: Grom — Sopot 43:17 (21:6), BOP — Spółem (Olsztyn) 45:9 (20:2). Finał BOP — Grom (Gdynia) 33:14 (17:8). Na wyróżnienie zasługuje atak BOP-u w składzie: Tyszkiewicz, Sokolowski, Wojtulewicz.

Wyniki czwórmechu piłki nożnej: Gdynia — Tczew 3:0 (1:0), Gdańsk — Sopot 2:0 (1:0), Tczew — Sopot

TRAMWAJARZE NA MOTOCYKLACH

Przy RKS „Tramwajarz” utworzona została sekcja motocyklowa. Zasadniczo wchodzi ona w skład sekcji kolarskiej i pozostaje pod kierownictwem p. Bierkowskiego. Sekcja liczy obecnie 27 członków. Jak na pierwszy właściwie tydzień działalności to wcale ładnie. Rejestracja maszyn, jak nas poinformował kierownik sekcji, nie napotka na żadne trudności, sprawa została uzgodniona z władzami samochodowymi.

KONKURS na zaprojektowanie planu budowy Stadionu „Bata”

Konkurs na zaprojektowanie planu budowy nowoczesnego stadionu sportowego „Bata” na parceli o powierzchni 4 ha.

Projekt ma przewidzieć:

a) istnienie różnych boisk, jak: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, lekkoatletycznego, tenisowego (4 korty), pływalni itp., oraz koniecznych przynależności (szatnia, trybuna, miejsca stojące, bufet, ustępy itp.);

b) Graficznie przedstawić racjonalne rozmieszczenie obiektów tych wewnątrz stadionu;

c) Podać wymiary projektowane według obowiązujących w sporcie naszym norm, a kwalifikujących poszczególne obiekty sportowe za odpowiadające warunkom przydatności ich na cele eliminacyjnych zawodów sportowych.

Plan winien być sporządzony na papierze rysunkowym, tuszem, oraz winien podawać stosowną podziałkę wielkości.

Za najlepsze opracowanie planu

przynależne będą 3 nagrody konkursowe:

I. nagroda w wysokości Zł. 10.000

II. nagroda w wysokości Zł. 8.000

III. nagroda w wysokości Zł. 5.000

przez osobną Komisję Konkursową powołaną celem fachowej i sumiennej oceny nadesłanych projektów.

Prace konkursowe w należytej zapieczętowanych 2 kopertach, z napisem na kopercie wewnętrznej „Konkurs na stadion” i zaopatrzone w gołdo nadsyłać do dnia 30 kwietnia 1946 r. pismem poleconym na adres: Polska Spółka Obuwia Bata w Chelmku (pow. chrzanowski) — Sekretariat.

Wynik konkursu zostanie opublikowany na łamach „Echa Chelmskiego” i osobno podany do wiadomości wszystkich uczestników konkursu, przy czym prace nie nagrodzone zostaną zwrócone. Projekty nagrodzone stają się własnością firmy.

Blizsze informacje wydaje Sekretariat Polskiej Spółki Obuwia Bata Fabryka w Chelmku.

Petraklacje pokojowe kajakowców

Pełnomocnicy Polskich Związków Kajakowych w Krakowie i Bydgoszczy, po obopólnym porozumieniu się na zjeździe Polskich Związków Sportowych, postanowili w imię dobra polskiego sportu kajakowego, wspólnie zwołać ogólnopolski nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów Klubów i Sekcyj kajakowych, celem usunięcia dwutorowości w sporcie kajakowym.

Walny Zjazd Delegatów odbędzie się w Warszawie w ciągu dwu miesięcy, licząc od dnia podpisania niniejszego porozumienia.

Każdy Klub względnie Sekcja dysponować będzie jednym głosem. Obie strony zobowiązują się nie urządzać

żadnych imprez ogólnopolskich i międzyokręgowych w tym okresie.

Walczak będzie walczył

Walczak, — nasz zawodowy bokser, przebywający na emigracji we Francji, spotka się w dniu 17.4 z Koudri o tytuł mistrza Francji w wadze lekkiej. Zwycięzca będzie miał prawo do walki z Roderickiem o mistrzostwo Europy.

Walczak ma w końcu kwietnia walczyć w Pradze przeciwko Zeyerowi.

KORWIN - PIOTROWSKI przeniósł się na stałe do Bytonia i podobno zamierza wrócić do czynnego życia sportowego.

Ze świata

ITALIA—SZWAJCARIA B mecz w hokeju na lodzie zakończył się remisem 4:4 (1:1, 3:3, 0:0). Był on rozegrany w Mediolanie.

SZTOKHOLM—LYON, spotkanie w tenisie — zakończyło się pełnym sukcesem Szwedów 5:0.

HOLANDIA — LUXEMBURG — mecz piłkarski dał rezultat 6:2 (3:1). Gramo go w Luxemburgu.

Cykl filmów sportowych

Kino Oświatowe (ul. Kopernika 8) wyświetla b. interesujący cykl filmów sportowych, na który składają się reportaże z zaprawy bokserkiej, nauki techniki pływania oraz obszerne fragmenty igrzysk lekkoatletycznych Olimpiady roku 1936. Inicjatywa kina Oświatowego zasługuje na uznanie szerokiego kół łódzkich sportowców. Zarówno pouczające reportaże bokserkie i pływackie jak i wspaniałe biegi Owensa i Walszewiczówny, zwłaszcza dla młodszych wstępujących w szranki zawodnicze posiadają duże znaczenie.

Dyrekcja kina, pragnąc uprzyjemnić obejrzenie ciekawego filmu szerokim rzeszom łódzkich sportowców ustaliła ceny biletów na 5 i 10 zł.

Początek seansu o godz. 17 i 18.30. W niedzielę seans dodatkowy o godz. 15.30.

SZWAJCARIA — HOLANDIA — mecz w hokeju na lodzie zakończył się rezultatem 5:0. Spotkanie odbyło się w Hadze. Szwajcarię reprezentował klub Montchoisi z Lozanny.

ZONA BOROTPEY została oskarżona o współpracę z Niemcami.

BELGIA—FRANCJA w hokeju lodowym 3:0.

KONGRES UCI (międzynarodowe go związku kolarskiego) na rok 1947 został wyznaczony do Barcelony.

ALEX JANY odniósł nowe zwycięstwo — tym razem pijąc w Tuluzie Holendra Holandenema na dystansie 100 m. osiągając 57,9.

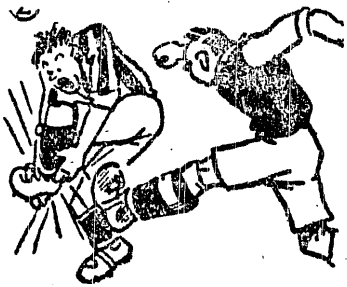
1852 KG razem ważyła reprezentacja zapasnicza Związku Sowieckiego, która pobili Czechosłowację ważąc w sumie 1452,5 kg.

HARE, znany angielski tenisista, powrócił z Chicago do Angli aby się przygotować na gry o Puchar Davisa.

PRACE REMONTOWE PŁYWAŁNI LAZIENKOWSKIEJ są już w pełnym toku i mają być zakończone do 1-go maja.

PIERWSZE POSIEDZENIE PREZYDIUM ZW. POL. ZW. SPORT. odbędzie się w końcu tygodnia bieżącego w Warszawie, w lokalu Państwowej Rady W. F. i P. W.

TADEUSZ MALISZEWSKI



System pucharowy czy punkty?

Czekamy na regulamin mistrzostw Polski w futbolu

Prawie we wszystkich okręgach rozpoczęły się już rozgrywki o mistrzostwo w piłce nożnej. Jest to do pewnego stopnia druga odsłona pierwszego aktu. Na treść jego składają się gry o mistrzostwo okręgów, które zapoczątkowano jesienią. Dziś przeprowadza się drugą turę wiosenną, u której celu widnieje tytuł mistrza terytorialnego. Co jednak dalej?

Na pierwszym posiedzeniu Zarządu PZPN w Warszawie omawiano sprawę rozgrywek o mistrzostwo Polski, odkładając ustalenie regulaminu na czas późniejszy. Do tej pory nie sformułowaliśmy jednak nic o pracach czy planach w tym kierunku. Pojawili się jedynie w dodatku sportowym „Młodzi Idą” artykuły wiceprezesa PZPN dr. Milecha p. t. „Powszechny turniej pucharowy”.

PUCHAR

Szczerze mówiąc nie bardzo rozumiemy intencję autora. Ścisłej mówiąc rozumiemy, że dr. Milech chciałby wprowadzić konkurencję emocjonującą wszystkie kluby i warstwy, że drogą do tego jest — walka o puchar. Dr. Milech ustala nawet szkielet regulaminu. Przewiduje start konkurencji pucharowej na wiosnę z tym, że początkowo walka ograniczyłaby się do klasy C i B, po dwu albo trzech takich grach do losowano by do pozostałych w konkurencji drużyny kl. „A”. Z tej nowo sformowanej grupy narodziłby się zwycięzca okręgowy.

Druga faza rozpoczęłaby się jesienią. Nastąpiłyby rozgrywki pomiędzy zwycięzcami okręgowymi z finałem na stadionie W. P. w Warszawie.

Dr. Milech dochodzi do wniosku, że „system taki, dając możność każdemu ubiegania się o najwyższy tytuł byłby odpowiedni dla naszych biednych klubów, ponieważ powołałby wyjazd tylko w sąsiedztwo, a dawałby emocjonującą, kasową rozgrywkę, bo do spotkań z klasą A byłby dopuszczane tylko kluby z wyższej klasy B lub C, a więc zbliżone do niej formą i wynikami”.

O ile więc rozumiemy dr. Milech proponuje zamiast mistrzostw wprowadzenie ogólnopolskiej konkurencji pucharowej, której ostatecznym rezultatem byłoby — wyłonienie mistrza Polski. Inaczej mówiąc byłoby to mistrzostwo... przeprowadzone systemem pucharowym przynajmniej do czasu wprowadze-

nia Ligi, czy jakiegoś podobnego tworu.

Z BULAWĄ W TORNISTRZE

W teorii projekt ten wygląda pięknie. Wychodzi bowiem z napoleońskiego założenia, że każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w tornistrze, co przetłumaczone na język piłkarski znaczy, że każda drużyna bez względu na przydział klasowy miałaby szanse na zdobycie najwyższej godności polskiego piłkarstwa.

Niestety jest to tylko teoria, gdyż w praktyce okazałoby się zapewne, że żadna z drużyn „E” — (nie mówiąc o „C”) — klasowych nie „przeżyłaby pierwszej najwyższej drugiej kolejki, i w rezultacie pozostałaby między sobą zespoły klasy A.

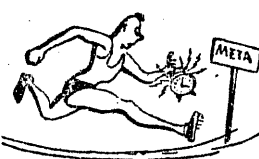
Na poparcie słuszności naszego twierdzenia podajemy fakt, że za wyjątkiem Anglii — i to w rzadkich wypadkach — nie zdarzało się nigdzie na kontynencie, by jednym z półfinałistów pucharowych została jakaś drużyna klasy „B”, nie mówiąc o „C”. Nie było takiego wypadku w Austrii, gdzie piłkarstwo stało na poważnej wysokości i drugoklasowe kluby miały niegorszy poziom, nie zasło nic podobnego ani na Węgrzech, ani w Czechosłowacji ani w Italii.

Faktem dalej jest, że w żadnym z tych krajów, gdzie piłka nożna jest bardzo popularna, rozgrywki pucharowe nie zdołały sobie zyskać tej popularności, jaką cieszy się puchar Anglii, którego przebieg emocjonuje widzów bardziej, niż walki o punkty. Mamy więc poważne wątpliwości, czy konkurencja pucharowa chwyciłaby tak bardzo w Polsce, gdzie istnieje dzisiaj bardzo silne zróżnicowanie już nie tylko pomiędzy klasami ale pomiędzy okręgami.

Chcielibyśmy zresztą przypomnieć, że w Polsce były już czynione próby z wprowadzeniem gier pucharowych. Zdobywca pucharu w swoim czasie — o ile nie pamięć nie myli — bodajże krakowska Wisła. Bezpośrednio przed wojną mieliśmy zresztą rozgrywki o Puchar Polski przeprowadzane pomiędzy reprezentacjami okręgów. Miały one wszelkie szanse na popularność, gdyby nie stanowisko klubów ligowych, które przez długi czas opierały się odstępowaniu graczy do reprezentacji miastowych, co naturalnie z miejsca obniżało wartość i popularność konkurencji.

ZWIĘKSZONY PROCENT PRZYPADKU

Podnosząc momenty te nie wypowiadamy się bynajmniej przeciw wprowadzeniu w Polsce rozgrywek o puchar. Jesteśmy jedynie przeciwni temu, by zajęły one miejsce gier o mistrzostwo Polski. Przeciwni jesteśmy i z tego względu, że w grach systemem pucharowym zwanym również olimpijskim, procent przypadkowości jest znacznie większy, niż przy systemie punktowym, gdzie jedna czy nawet więcej porażek bynajmniej nie decyduje jeszcze o ostatecznym wyniku. Uwa-



Ostatni meldunek z trasy Gdańsk-Szczecin

Jesteśmy znów w Szczecinie.

Na trasę biegu sztafetowego Gdańsk — Szczecin wyjechała specjalna ekipa pod osobistym kierownictwem ppłk. Steczkowskiego. Prócz niego w zbadaniu trasy wzięli udział dawny średniodystansowiec „Warszawianki” — Skowroński i niżej podpisany.

Wytrzęśliśmy się w aucie około 800 km, lecz udało się nam przynajmniej nawiązać kontakty z poszczególnymi odcinkami trasy, które wyznaczone zostały niezwykle dokładnie i drobiazgowo.

Jak wiadomo, cała trasa wyniesie około 360 km i prowadzić będzie przez kilkanaście powiatów dwóch województw. O Gdańsk, skąd wyjdzie sztafeta jesteśmy spokojni. Spotkaliśmy tam tak wielu starych sportowców i działaczy, że spodziewać się należy, że wszystko „zacznie się” dobrze. Dalej większym miastem będzie Słupsk, który wydaje się być do brze zorganizowany pod względem sportowym.

Najtrudniejszy odcinek będzie miał do pokonania sztafeta po minieciu Koszalina, gdzie ludności jest mniej, a życie sportowe koncentruje dopiero Szczecin.

zamy, że tytuł mistrza Polski musi być ugruntowany na bardziej solidnej podstawie, a jest nią bezspornie gra punktowa, która największe szanse daje drużynie o przeciętnie równym poziomie.

Dlatego też na całym świecie zachowano przy walkach o tytuł mistrza kraju system punktowy. Wyjątek stanowiła o ile się nie mylimy Norwegia, gdzie ze względu na wielkie odległości i trudności komunikacyjne zdecydowano się na system olimpijski czy też może tylko na gry w jednej serii (bez wyjazdów rewanżowych). Na boku zresztą należałoby stwierdzić, że we wszyst-

Ostatni meldunek z trasy Gdańsk-Szczecin

Objechawszy trasę i widząc tyle dobrych chęci i zapału na Pomorzu Szczecińskim, jeszcze raz rzuca się w oczy doskonały materiał wśród społeczeństwa, gdzie znaleźć można i chętną rękę do pracy i talenty organizacyjne, czasem jeszcze nie oszlifowane pod względem sportowym.

Chcemy by Polska Centralna zaczęła się interesować sportowym Szczecinem — podjął się on b. trudnego zadania — przeciw takiej sztafety jeszcze Polska nie widziała!

B. Tomaszewski

KOGO ZOBACZYMY na starcie

Prócz b. licznej obsady sportowców Olsztyna — specjalnie pilnie przygotowuje się ekipa Gdańska do Igrzysk Ziem Odzyskanych.

Z lekkoatletów ujrzemy w Szczecinie przede wszystkim 2 dobrych miotaczy, a to repatrianta z Rosji — Łomowskiego (rzucił 14 m. kulą) i Zieleniewskiego.

Gdańsk liczy specjalnie na piłkę nożną. Przyjeżdżają aż dwie drużyny, jedna — to reprezentacja Okręgu, druga — to sympatyczna Geda — mająca tak dobre tradycje z przedwojennych czasów „wolnego miasta”.

(b. t.)

kich krajach Europy wprowadzony był ostatnio system ligowy. Wyjątkiem były Niemcy, aczkolwiek i tam pojawiały się już projekty w kierunku stworzenia ekstraklasy.

IDZMY STARĄ DROGĄ

O ile więc sprawę wprowadzenia rozgrywek o puchar, jako drugiej obok mistrzostw konkurencji porównujemy do dyskusji, to wydaje nam się, że byłby czas najwyższy opracować regulamin dalszego etapu rozgrywek o mistrzostwo Polski. Przy czym najracjonalniej byłoby pójść starym szlakiem, jaki ubiliśmy w czasach aż do stworzenia ligi.

Po zakończeniu mistrzostw okręgowych tworzone więc grupy rozgrywkowe do których wchodził mistrzowie okręgów. Grali oni w swoich grupach o pierwsze miejsce a zwycięzcy spotykali się ostatecznie w finale w walce o tytuł mistrza Polski. Przed laty Polska podzielona była w drugiej fazie mistrzostw na Południe i Północ i mamy jeszcze żywo w pamięci gigantyczne boje, jakie toczyły się pomiędzy Lwowem i Krakowem, mających pecha znajdować się w jednej strefie.

Brak nam niestety danych oświadczeń aktywnych w tej chwili okręgów. Jest ich w tej chwili, zdaje się dziewięć. Najprościej byłoby więc po wyeliminowaniu mistrzów Okręgowych stworzyć trzy grupy rozgrywkowe, których trzej mistrzowie spotkaliby się w trzeciej fazie walki w finale. Potrzeboby do tego 12 terminów, (sześć w walkach o mistrzostwo grup, sześć w finale) które dałyby się jakoś znaleźć.

Możnaby na uparte, idąc za przykładem niemieckim z dawnych lat, utworzyć jedną grupę finałową do której weszłoby nie tylko zwycięzca mistrzostw okręgowych. Można by dopuścić do niej z okręgów silniejszych po dwie lub nawet w pewnych wypadkach trzy drużyny. Wówczas trudno byłoby jednak utrzymać system punktowy, należałoby raczej zastosować system pucharowy z natychmiastową eliminacją pokonanych. Przyspieszyłoby to naturalnie tempo i oszczędziło terminy, ale... moment przypadkowości doszedłby znowu w wielkim stopniu do głosu.

Możliwości są zresztą różne, gdyż na pewnej przestrzeni można skombinować jeden i drugi system. Tak czy inaczej jednak należało by zabrać się do ustalenia regulaminu, który pozwoliłby nam jeszcze w roku bieżącym ukoronować pierwszego powojennego mistrza Polski.

Dr ZYGMUNT GILEWICZ

Powstanie i dorobek Akademii W. F. na Bielanach

By zdać sobie sprawę z wymowy cyfr, nie pretendujących do ścisłości, ale bardzo przybliżonych do rzeczywistości, należy uświadomić sobie, że akcje wychowania fizycznego w pierwszych latach odradzającej się państwowości polskiej, po I wojnie światowej, wypadło rozpocząć w nad wyraz trudnych warunkach. Cały umysł organizacyjny wychowania fizycznego wypadło budować niemal z niczego, w oparciu jedynie o zapał i energię garstki pionierów i fanatyków dążących do nadrobienia strat i opóźnień w okresie poróżniowym.

KATASTROFALNE BRAKI

Pomijając braki materialne, dotkliwie dał się odczuwać brak sił fachowych, przygotowanych do dzieła. Pośpiesznie tedy, na dorywczych kursach i w nowopowstających szkołach kształcono nauczycieli oraz instruktorów, a równocześnie zmierzano do tworzenia poważnych szkół, które mogłyby dostarczyć wysoko kwalifikowanych pracowników na niwie wychowania fizycznego. Fachowa literatura w zakresie WF była wówczas b. szczupła, własnych doświadczeń, poza akcją sokolską i Jordanowską, nie mieliśmy, brakło też kryteriów do oceny systemów fizyczno - wychowawczych, nadających się do wprowadzenia u nas. Od nowych tedy uczelni żądało się: szybkiego i gruntownego przy-

gotowania nauczycieli i kierowników wychowania fizycznego, a także prac teoretycznych w ramach potrzeb wychowania fizycznego.

Powstałe w ramach Krakowskiego i Poznańskiego uniwersytetów studia o 3-letnim okresie szkolenia, kształtujące magistrów WF, musiały w pierwszych latach swego istnienia walczyć z ogólnie znanymi licznymi trudnościami. Równocześnie należało przezwyciężać małe zainteresowanie się młodzieżą akademickimi studiami nad wychowaniem fizycznym, otwierając przed nią nader skromne perspektywy materialne i prestiżowe, nie dające zadośćuczynienia dalei idącym ambicjom awansowym.

CIWF ZMIENIA SYTUACJĘ

Inaczej sprawy ułożyły się od razu na terenie CIWF. Intensywność pracy dydaktycznej ułatwiała to, że studenci Instytutu znajdowali się w uczelni, mając zapewniony byt materialny, mogli całkowicie oddać się studiom i w ciągu 2 lat, przerebować z pewną nadwyżką program 3-letnich studiów uniwersyteckich. Od pierwszego niemal roku frekwencja kandydatów do CIWF-u na studia wychowania fizycznego była tak wielka, iż musiano uciekać się do ostrej eliminacji.

W każdej grupie uczni mogło studiować 35-45 osób i w ramach tych cyfr układały się poszczególne kur-

sv. zarówno akademickie, jak i inżynierskie. Jeżeli tedy, dla braku ścisłych danych, przyjmujemy średnia z tych cyfr i weźmiemy pod uwagę czas 8 lat, w których Instytut regularnie zakończył swe kursy dojdziemy do wniosku, iż wykształcił on przeszło 550 nauczycieli i nauczycielek ćwiczeń cielesnych, około 300 oficerów Wychowania Fizycznego dla armii i tyleż dla PW, około 500 oficerów na stanowiska instruktorskie, przeszkolił ok. 200 lekarzy dla potrzeb wychowania fizycznego sportów. Prócz tego do magów klubów, zrzeszeniom, organizacjom społecznym w podniesieniu fachowego przygotowania, 1500-1600 fachowców różnych stopni do pracy w ramach potrzeb WF i sportu. Oto dorobek 10-letniej pracy Instytutu na polu dydaktyki! Cyfry te dobitnie świadczą o jego roli w organizacyjnych poczynaniach na polu wychowania fizycznego i sportu.

ZDOBYCZE NAUKOWE

Nie na tym jednak kończy się społeczno-państwowa rola Akademii Wychowania Fizycznego. Inna, a nie mniej ważna była jej rola na terenie pracy naukowej. Dzięki bogato wyposażonemu pracowniom naukowym, antropologii i fizjologii, podjęte zostały gruntowne studia nad wpływem ćwiczeń cielesnych na organizm ludzki. Szereg dokonanych w Instytucie badań umożliwił docentowi Miśsiuro wydanie bardzo cennego podręcznika: „Fizjologia pracy”, brak którego dawał się bardzo odczuwać w naukowej literaturze polskiej. Docent Mydlarski prowadził tu studia nad miernikiem wpływu ćwiczeń cielesnych z wyższych pracowni wyszedł szereg

prac naukowych, zarówno wspomnianych kierowników, tych pracowników, jak ich asystentów i uczniów.

Pod auspicjami Rady Naukowej WF prowadziła swe studia nad wpływem ćwiczeń i sportu na organizm ludzki Dr Karpińska, doktorzy zaś Olekiewicz i Kelus — nad przestrzenną orientacją człowieka. Prof. Bajer stworzył tu pracownię psychologii i rozpoczął swe obserwacje nad psychologiczną stroną ludzkiej motoryki. A asystent jego, dr Pieter złożył przed rokiem 1939 wydać kilka publikacji. Katedra anatomii, wyposażona w piękne muzeum, stworzona przez śp. prof. Stopnickiego, z chwila jej objęcia przez uczzonego wielkiej miary, jakim jest prof. Polewski, przygotowywała się do podjęcia studiów nad mechaniką ruchu. Fachowy księgozbiór, liczący ponad 4000 dzieł, stanowił poważny dorobek Akademii i obok naukowych zakładów, jak również wyspecjalizowanego działu fotograficznego, nadawał całości surowy charakter instytucji, badającej człowieka, w stanach jego fizycznej aktywności.

ŚWIAT PATRZY NA... BIELANY!

Osiągnięcia Akademii, zarówno w dziedzinie dydaktyki, jak i pracy badawczej, zwróciły uwagę nie tylko kraju, lecz i zagranicą. Wyrazem tego byli stypendyści jugosłowiańscy i bułgarscy w szeregach studentów i studentek Akademii i coraz częstsze zwiedzanie Akademii, już nie przez turystów i zagranicznych gości, ale przez przedstawicieli nauki i organizacji WF z krajów całego świata (St. Zjednoczone Am. Półn., Anglia, Francja, Niemcy, Rumunia, Bułgaria, ZSRR, Japonia, Chiny, a nawet Indie Wschodnie).

Jak szybka ewolucja odbywała się Akademia. Ilustruje następujący fakt, o posmaku anegdoty. W 1932 r. zwiedzający CIWF Anglik, zmuszony zapewne uwagami naiwnego cicerone na temat rekordowych wyników sal i boisk CIWF pozwolił sobie na wysocy nietaktowne powiedzenie, a mianowicie, że jeśli hala ćwiczeń Instytutu jest największa w Europie, to czy również takimi są budżetowe możliwości Polski? — Nie dopatrzył się wówczas angielski gość w pięknych ścianach CIWF i ich otoczeniu treści, która usprawiedliwiała by poczynione uwagi.

W 2 lata później przyjaciel jego stojący równie blisko zagadnień WF, dowiedziawszy się, iż koszt budowy i urządzeń osiągnął wówczas cyfrę 9 milionów złotych, zawyrokował, iż kapitał ten został rentownie ulokowany. W 4 lata potem, prof. Davidson z Uniwersytetu w Kolumbii pisze do dyrektora, iż wiele nauczyło go zwiedzenie CIWF, a w r. 1938 dyrektor jednej z amerykańskich uczelni rzucił projekt wymiany między Stanami Zjedn. a Polską stypendystów w osobach doktorów i docentów WF dla wzajemnego zapoznania się z kierunkami pracy naukowej na terenie potrzeb wychowania fizycznego.

Z tej garści wysupłanych wspomnień wyłania się sylwetka nad wyraz popularnego w Polsce CIWF-u, rysującego się między turysmami w roli odrodzonego od świata zakątka piękna i szczęśliwości, a w istocie swej placówką wychowawczo-naukową, wypełniającą doniosłą rolę w życiu narodu i państwa tam, gdzie chodziło o wzmożenie biologicznych potencjałów Polski.

Dr Z. GILEWICZ

Kraków zwycięża Poznań 3:1

KRAKÓW 7.4 (tel. wł.). W dniu dzisiejszym odbyły się w Krakowie zawody piłkarskie międzymiastowe pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Poznania zakończone zwycięstwem Krakowa 3:1.

Zawody stały na wysokim poziomie, a Kraków odniósł zwycięstwo zupełnie zasłużenie. Najlepszymi zawodnikami Krakowa miały w doskonałych obrońcach Gęzku oraz Barwińskim, dobrze grającym linii pomocy oraz wysoko technicznie stojącym ataku, w którym najlepiej zagrali Artur i Różankowski Eugeniusz.

W drużynie Poznania najlepsza linia okazała się również obrona Dusiak i Wojciechowski, dalej Tarka na środku pomocy, oraz w ataku Polka, Anioł i Narożny.

Drużyny wystąpiły do zawodów w następujących składach:

Kraków: Rybicki (Crac.); Barwiński (Tarnovia); Gęzek (Cr.); Tylek (Garb.); Legutko (Wista); Wapiek (Wista); Binek (Tarn.); Roik (Tar.); Różankowski (Cr.); Artur (Wista); Parpan II (Łagiewianka); Samel (Dąbski) oraz Cisowski (Wsla). Po 15 minutach gry Samel został zmieniony przez Cisowskiego.

Poznań: Toliński (RKS San); Dusiak (Warta); Wojciechowski (KKS); Gromski (Warta); Tarka (KKS); Matyszczak (KKS); Polka (KKS); Białas (KKS); Narożny (HCP) oraz Preja (KKS).

Początek gry upływa pod znakiem ataków obu drużyn, likwidowanych przez obrońców, w 10 minucie uzyskuje poznańczyk pierwszy róg, po którym środkowy napastnik Anioła strzela do bramki Krakowa, a Rybicki broni wspaniale. W tym okresie błyskawiczne ataki obu drużyn zyskują sobie aplauz widzów podobnie jak szereg dalekich rzutów wolnych, bitych wspaniale przez środkowego pomocnika Poznania Tarke. Ataki Krakowa dobrze przemysłane przez Artura i Tartana nie kończą się efektem na skutek powolności Roika czy niezdyscyplinowania Samela.

W 18 minucie uzyskuje Poznań prowadzenie. Prawo - skrzydłowy Anioła strzela obok wybiegającego Rybickiego, uzyskując pierwszą bramkę dla swoich barw. W 3 minuty później Parpan wyrównuje po centrze Bineka. W 33 minucie gry

zamienia kapitan związkowy Roika na Różankowskiego, co znacznie podwyższa bojowość ataku Krakowa. Końcowe minuty pierwszej połowy upływa pod znakiem ciągłych ataków Krakowa, które likwiduje dobre trio obronne gości.

Po przerwie miejsce Samela zajmuje Lisowski. W tym okresie gry uwydatnia się coraz większa przewaga drużyny krakowskiej, która przewyższa Poznań techniką i sercem w grze. Wynik meczu długo nie

ulega zmianie mimo doskonałych ataków Krakowa, dopiero w 26 minucie gry Różankowski po pięknej kombinacji z Arturem i Binkiem strzela drugą bramkę, a w 40 minucie tenże sam gracz podwyższa wynik na 3:1 strzelając głową po centrze Cisowskiego. W ostatnich pięciu minutach ma Poznań szanse dwukrotnie do zmniejszenia kleski. Jednak wspaniała obrona Rybickiego uniemożliwia mu to. Sędziował bardzo dobrze Zybański.

Francja bije Czechosłowację 3:0!

PARYŻ, 7. IV. Na olimpijskim stadionie w Colombes odbył się dzisiaj pierwszy powojenny mecz międzypaństwowy w piłce nożnej pomiędzy Francją i Czechosłowacją. Przyniósł on jedną z owych niespodzianek, w jakie obfituje okres powojenny. Francja, która u schyłku ub. sezonu przegrała z Austrią w Wiedniu 1:4 tym razem, odniosła piękny sukces.

W obliczu 50.000 widzów, wśród których znaleźli się w loży honorowej dygnitarze państwowi i reprezentanci obu narodów, drużyna narodowa Francji pokonała Czechosłowaków w wysokim stosunku 3:0 (1:0). Zwycięstwo gospodarzy było zupełnie zasłużone. Przewyższali oni piłkarzy czeskich szybkością, temperamentem i inwencją w ujęciu gry. Było to zresztą dziesiąte spotkanie obu tych przeciwników i... pierwsze zwycięstwo Francuzów. Pierwsza bramka padła już w 16-tej min. ze strzału lewoskrzydłowego Francuzów.

Po przerwie utrzymuje się przewaga gospodarzy, którzy w

13-tej min. podnoszą wynik na 2:0, by na siedem minut przed końcem ustalić go ostatecznie na 3:0.

U zwycięzców wyróżniał się znany marokańczyk Ben Barek i trio obronne.

SPARTA JEDZIE

Praska Sparta zakreśliła sobie bogaty program międzynarodowy. Już na Wielkanoc jedzie ona do Belgii, gdzie bierze udział w uroczystościach jubileuszowych Diablos Rouges. Jubileusz miał odbyć się jeszcze w 1939 r. W czerwcu jadą Spartanie do Danii, a w lipcu lub sierpniu aż do — Brazylii.

Po kontakty do Szwecji

Sport jest tak specyficznym środowiskiem, że próby nawiązania kontaktów międzynarodowych przez ludzi z innej „rodziny” — nie dają zazwyczaj pożytecznych wyników.

A kontakty te nawiązywać musimy na gwałt, jeżeli chcemy rozpocząć odrabianie straconego przez 6 lat wojny terenu.

Dobrze się też stało, że inicjatywę w tej mierze wziął w swoje ręce PUWF i PW, na czele którego stoi inż. T. Kuchar, jeden z najwyszczególniej obeznanych w stosunkach sportu międzynarodowego ludzi.

Z ramienia Urzędu, opatrzonej pełnomocnictwami paru Związków, wyjechał w czwartek dn. 4.4 do Szwecji kpt. Gęsiar. Jak się dowiadujemy, celem jego wizyty jest m. in.: zebranie od Instytutu W. F. im. Lin ga wszelkich danych i materiałów, któreby mogły ułatwić wznowienie czynności naszej Akademii na Białanach.

Omówienie ze Szwedzkim Zw. Lekkoatletycznym wymiany po 4-ch człołowych lekkoatletów na okres letni. Szwedzi, oprócz startów propagandowych w różnych miastach Polski, prowadzą również kursy instrukcyjne dla naszej młodzieży. Polacy (nie mający dziś szansy uczyć kogoś) uczestniczyliby w zaprawie szwedzkich lekkoatletów, celem nabrania niezbędnych wiadomości o metodach nowoczesnego treningu.

Uzyskanie od Szwedzkiego Zw. Piłki Nożnej zgody na mecz między państwowy w Warszawie, we wrześniu roku bież. Byłby to nasz pierwszy taki mecz — po wojnie.

Zasiegnięcie wszelkich koniecznych informacji o strukturze obecnej różnych Federacji Międzynarodowych Sportu i o zmianach w przepisach międzynarodowych, jakie zostały od roku 1939. M. in. dotyczy to M. Kom. Olimp. którego sesja ma odbyć się w tym jeszcze roku i Pol- W Szwecji, jak wiadomo, urzędują 4 związki międzynarodowe: Łyżwiarzski, Lekkoatletyczny, Narciarski i Bokserski. Informacje z tego źródła interesują nasz sport bardzo.

Mamy nadzieję, że „poseł sportu polskiego” otrzymał na drogę do Sztokholmu ściśle instrukcje i że będzie umiał spełnić swe zadanie. (m. s.)

Tragiczna śmierć piłkarza

Lesiak ofiarą katastrofy autobusowej

Drużyna reprezentacyjna powraca jąca ub. tygodnia z Poznania po meczu treningowym z Wartą do swego obozu treningowego na Dolnym Śląsku padła ofiarą autobusowej katastrofy, która zakończyła się tragicznym wypadkiem śmierci doskonałego gracza krakowskiej Garbarni, parokrotnego pomocnika reprezentacyjnego Lesiaka.

Niedaleko celu podróży autobus gwałtownie zahamowany wywrócił się. Większość jadących wyszła obronną ręką odnosząc jedynie drobniejsze obrażenia, jedynie Lesiak, który w tym momencie spokojnie drzemał w swym kącie nie miał niestety więcej obudzić się do życia.

W Lesiaku, który liczył 23 lata, traci piłkarstwo nasze jednego z utalentowanych zawodników, którego jedynie wojna zahamowała w pełnym rozwoju.

Prof. Ciszewski, o którym podano, że ma złamane obie nogi, doznał na

szczęście tylko złamania obojczyka, co nie pociągnie za sobą poważniejszych konsekwencji.

Do Francji

Dziś, w poniedziałek odlataje do Francji z Warszawy reprezentacja piłkarska Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Piłkarze nasi wezmą udział w sobotę i w niedzielę w turnieju, w którym uczestniczą obok Polaków, Francuzi, Czechosłowacy i Jugosłowianie.

Z chwilą gdy nie znamy dokładnie składu osobowego naszych przeciwników trudno powiedzieć coś pozytywnego o szansach. Złe stało się w każdym razie, że drużyna nasza pojechała bez kierownika technicznego.

PZPN UPÓWAŻNIŁ zarząd okręgu warszawskiego do pertraktacji o rewanżowe spotkanie z rep. Okupac. Armii Brytyjskiej w Niemczech, ale nie w terminach 14 kwietnia i 3 maja, które są zajęte.

Mistrzostwa piłkarskie Łodzi

W dniu wczorajszym rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego. Pierwszy dzień mistrzostw był o tyle sensacyjny, że ZZK, uchodzące za jednego z najpoważniejszych faworytów, omal nie utraciło punktu w walce z Widzewem. Kolejarze wygrali wprawdzie 1:0 (1:0) dzięki skutecznemu strzałowi Koczewskiego w 6-ej min. po przerwie, jednak zwycięstwo ich nie było przekonywujące i niewiele brakowało by Widzew wyrównał.

LKS wzmocniwszy się o Barana i Hoggendorfa pokonał gładko Lechię 6:0 (3:0), przy czym bramki zdobyli Baran, Hoggendorf, Włodarczyk i Królewski po jednej.

Zjednoczone nie miało wielkiego problemu. Concordia Piotrkowska uległa łodzianom w stosunku 3:0 (0:0).

ZZK—WIDZEW 1:0 (0:0). Widzew przy odrobinie szczęścia mógł łatwo sprawić niespodziankę. Kolejarze wybitnie niedysponowani, grali b. chaotycznie. Jedyną bramkę dnia uzyskał w 6 min. po przerwie Koczewski. Pod koniec gry wywiązała się b. ostra walka, której nie umiał położyć kresu niedzyscyplinowany sędzia p. Przygoński. Lange (Widzew) czterokrotnie spudłował z minimalnej odległości zaprzeczając doskonałą szansę na zwycięstwo swych barw.

Publiczności 2000.

Z obozu koszykarzy

PROTEST KKS ODRZUCONY Protest koszykarzy KKS Poznań wniesiony do Polskiego Związku Piłki Ręcznej odnośnie rozegrania wyznaczonego przez PZPR decydującego spotkania o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej między KKS i Cracovią w Krakowie w dniu 14 kwietnia został przez PZPR rozpatrzony. PZPR zdecydował jednak wyznaczyć to spotkanie decydujące na dzień powyższy w Krakowie.

KTO JEDZIE DO GENEWY Ustalony został przez kapitaną związkowego PZPR mgra Piotrowskiego skład drużyn reprezentacyjnych Polski w piłce koszykowej na mistrzostwach Europy, które odbędą się w Genewie od 30 kwietnia do

dnia 4 maja br.: Łój, Kasprzak, Śmi gliński, Grzechowiak wszyscy z KKS Poznań; Szymura, Iwanow (Warta Poznań), dr Sztok, Arlet (Wisła Kraków), Małaszewski, (Społem Warszawa i Rezieh (Cracovia).

Drużyna powyższa przejdzie kilka dniowy obóz, który odbędzie się w Warszawie począwszy od dnia 16 kwietnia poczyni nastąpi wyjazd do Genewy. Losowanie rozgrywek odbędzie się na miejscu w Genewie w dniu 29 kwietnia przyczem nieprawdą jest jak podawała pewna część prasy, jakoby drużyny Francji, Belgii, Czechosłowacji i Szwajcarii miały być rozstawione. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta dopiero w dniu losowania spotkań.

Pasja pieniactwa

Wydarzenia, jakie rozegrały się na sali „Wimy” w Łodzi w sobotę, dn. 6-go kwietnia (opisane zartobliwie przez kol. E. Trojanowskiego) omal nie doprowadziły do zerwania Mistrzostw bokserskich Polski.

O co poszło? Sędziowie spotkania Unton (Łódź) — Sobczak (Poznań) wydali, zdaniem większości obecnych, mylny werdykt. Nie była to pierwsza i jedyna omyłka „sądu orzekającego” tych zawodów. A jednak tylko ona obudziła uśpioną dotychczas pasję pieniactwa.

Poznań założył protest, jak nam komunikuje przedstawiciel POZB ob. Masłowski. Nie studiując paragrafów regulaminów PZB, które dają podstawę prawną do takich protestów. Chodzi o co innego.

Czy istotnie pierwsze powojenne Mistrzostwa Polski nie mogły się odbyć bez prawowania się o jeden wynik, prawowania, którego przewód pozostawiał wiele do życzenia, a w efekcie przyniósł pożałowania godne ekscesy widzów! Niestety, na złożenie protestu zde-

cydował się Poznań, okręg będący twierdzą naszego boks. Poznań syt chwali i zaszczytów w tej dziedzinie sportu. Poznań, który stawiamy innym za wzór organizacji i karności. Bodaj zresztą, czy usprawiedliwienia nie trzeba tu doszukiwać się właśnie w owej nadmiernej skłonności poznańczyków do porządkowania wszystkiego. Choćby — za cenę o wiele gorszych następstw.

Rozmyślam sobie, że skoro do sędziowania mistrzostw powoływani są najlepsi arbitrzy Polski — od weryktu ich nie powinno być już żadnych odwołań. Równie dobrze przecież może się omylić i ta komisja odwoławcza. Przecież wszystko zależy od jej składu.

A mniejsza szkoda dla sportu będzie jeden błędny wyrok niż skutki, jakie wywoła zawsze prawowanie się o jego uchwalenie.

Krzywdą jednak boksera jest niewspółmierna z podważaniem duchowych podstaw tego, co zwykliśmy nazywać wychowaniem młodzieży przez sport.

MARIAN STRZELECKI

Bieg na przełaj w Warszawie

wygraw Czajkowski (Syrena)

WARSZAWA, 7.4 (tel. wł.). Dziś w Warszawie o godz. 11 rano odbył się pierwszy w sezonie bieg na przełaj o puchar Zarządu miasta st. Warszawy. Ładna choć chłodna pogoda zgromadziła na starcie 36 zawodników. Publiczność licznie przybyła na start i metę oraz obserwowała 3 i pół kilometrową trasę w parku Ujazdowskim. Po paruset metrach stworzyła się czołówka z Czajkowskim, Grudzińskim, Głuszcem i Marciniakiem na czele. Grupa ta utrzymywała się w coraz bardziej odalającym się dystansie od pozostałych zawodników. Na 100 metrów przed taśmą zdecydowanie prowadził Czajkowski (Syrena) i on też pierwszy minął taśmę, przebiegając dystans w 14 m. 20 sek. Drugi Kowalski (Zryw), 14.33, który nadrobił utraczony początkowo dystans na ostatnich 600 metrach. Trzeci Grudziński (Zryw), czwarty Wagner (Zryw), piąty Głuszc (Syrena), 6) Marcinia (Syrena), 7) Grudziel (Zryw), 8)

Kaniorek (Skra), 9) Zielski (Zryw), 10) Koczyński (Zryw).

Drużynowo zwyciężył Z. W. M. Zryw, który wystawił 27 zawodników i zdobył 454 punkty, drugie miejsce zajęła Syrena, trzech zawodników z 99 punktami, 3) Robotniczy KS Skra 2 zawodników z 42 punktami, 4) Robotniczy KS Sarmata 2 zawodników 32 punkty, 5) Orzeł 1 zawodnik i 24 punkty. Nagrodę miasta Warszawy wręczyła ob. Miłobędzka, nagrody zaś ofiarowane przez WOZŁA sztoper, ubranie treningowe oraz pantofle lekkoatletyczne wręczał ob. Wilczyński. Organizacja sprawna. (s.)

BOISKO STADIONU W. P. zamknięte chwilowo dla piłkarzy, uległo zbronowaniu, celem posiania nowej trawy. Przewiduje się możliwość wydarnowania środkowej części boiska.

Komisja odwoławcza

Stosownie do jakiegoś tam paragrafu regulaminu bokserskich mistrzostw Polski, na czas rozgrywania finałowego ich turnieju, funkcjonuje stara komisja sędziowska w składzie 3 osób, do której należy kontrolowanie decyzji sędziów punktowych. Członkowie tej komisji punktują każdą walkę, a w wypadkach rażąco sprzecznego z przebiegiem jej na ringu orzeczenia wyniku — korygują go. Ale w tym tylko wypadku, gdy werdykt ich jest jednoznaczny. Komisja wchodzi w swą rolę w razie założenia protestu, wzgl. — z własnej inicjatywy. Z kolei, od jej orzeczenia przysługuje odwołanie do zarządu PZB.

W wypadku meczu Unton — Sobczak komisja ta, w składzie Bielewicz, Moskal i Kordasz jednomyślną uchwałą zdecydowała uchylić błędne orzeczenie sędziów punktowych, dopuszczając do dalszej konkurencji nie Untona, lecz Sobczaka. Jak widać z powyższego, komisja

znała swe stanowisko zaraz po omawianej walce, porównując karty punktowe. I tu stał się poważny błąd: zamiast ogłosić wyrok natychmiast, odłożyła go o 24 godziny! Czemu — trudno zrozumieć. Faktem jest, że miało to skutki fatalne, doprowadziło do rozdrażnienia widzów, do pożałowania godnych ekscesów i — zawieszania dalszych rozgrywek w wadze średniej do opinii referendum okręgow.

Tę ostatnią decyzję powziął komplet złożony z przedstawicieli Łodzi, Poznania, 2 czł. zarządu PZB, i specjalnego delegata PUWF i PW na mistrzostwa Polski.

Błąd popełniony na wstępie procedury zmusił już później do brnięcia dalej, gdyż choć niewątpliwie groziło zerwanie zawodów w razie wprowadzenia na ring Sobczaka, zamiast Untona — jednak wycofanie całej wagi średniej jest wypadkiem bez precedensu. (m. s.)